Nr. 160. Piątek 6 lipca 1877. Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego Ekscellencya pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Władysława Swołkiena koncypistą Dyrekcyi policyi w Krakowie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 6 lipca.

Podkomitety deputacyi regnikolarnych nie będą polegać bezwarunkowo na cyfrach nuncyów i wnioskach ztąd wysnutych. Jeżeliby bowiem członkowie węgierskiego podkomitetu ani na krok nie myśleli odstąpić od tego, co dr. Falk w swoim elaboracie jako pewnik postawił, a z drugiej strony austryacki podkomitet uważał siebie za skrępowanego zupełnie wywodami dr. Herbsta, to wybór podkomitetów nie miałby najmniejszego znaczenia praktycznego. Oba podkomitety muszą położyć główny nacisk na swobodnej wymianie zdań, opartych nie wyłącznie na nagromadzonym materyale cyfrowym, lecz na wyższym poglądzie ze stanowiska politycznego. Z jednej i drugiej strony Litawy prasa w tej chwili zachęca podkomitety do wyrozumiałego traktowania sprawy, ażeby korona nie potrzebowała decydować ostatecznie o sprawie spornej. Niezawodnie byłoby to pożądanem dla stosunków między obiema stronami i dla systemu parlamentarnego, jeżeliby rozdział kwoty na wspólne wydatki był aktem obopólnego porozumienia, korzyści takiego załatwienia sprawy spornej są zbyt jasne, ażeby je tutaj bliżej rozwijać potrzeba. Ale z drugiej strony prasa węgierska i austryacka popadły w wspólny błąd, jeżeli sądzą, że samem przypomnieniem sposobu, w jaki na wypadek niezgodności podkomitetów musiałaby zapaść decyzya o rozdziale kwoty na wspólne wydatki, wywrą nacisk lub po prostu nastraszą się nawzajem. Ani członkowie podkomitetów ani ich mocodawcy nie uważają tego przypomnienia za postrach i z równą ufnością oczekiwaliby w danym razie sprawiedliwego wyroku korony. Nie ucierpiałby na tem system konstytucyjny tak dalece, jak sobie dziś malkontenci przedstawiają. Decyzya korony w takich wypadkach byłaby aktem konstytucyjnym w całem tego słowa znaczeniu, bo odnośne postanowienie prawne ma taką samą moc obowiązującą jako postanowienie, że do wydania ustawy potrzebne są zgodne uchwały obu Izb i sankcya najwyższa.

Wybory francuskie poprzedzają układy między stronnictwami. Stronnictwa republikańskie nie potrzebują prowadzić układów, bo chcąc zaimponować marszałkowi Mac-Mahonowi i księciu Broglie zaraz po 16 maja zapomniały o wszelkich nieporozumieniach i zlały się w jeden solidarny obóz. Natomiast monarchiczne frakcye mają przed sobą wielkie i trudne zadanie. Wytworzenie z tych frakcyj jednego stronnictwa nie na zawsze lecz tylko na kilka miesięcy, na czas agitacyi wyborczej i z przemijającym celem, uważają powszechnie za granicą a nawet we Francyi za rzecz niemożliwą. I rzeczywiście z niemożliwością graniczy trudność zlania chciwych panowania i bezwzględnych w dążeniu do władzy bonapartystów z legitymistami nie ugiętymi w swojej ekskluzywności politycznej lub z orleanistami chcącymi zawsze wyprowadzić kogoś w pole i unikających układu z towarzyszem, który jest nadto przebiegły, ażeby dał się w pole wyprowadzić. Wszystkim frakcyom monarchicznym wspólną jest w tej chwili tylko jednakowa dążność do pozyskania dla siebie względów marszałka Mac-Mahona. Zdaje się, że i tutaj bonapartyści będą szczęśliwsi od swoich współzawodników, gdyż głoszą, że ich pretendent wystąpi na widownię dopiero w r. 1880 a więc wtedy, gdy gaśnie władza marszałka Mac-Mahona, gdy sama konstytucya każe przystąpić do rewizyi jej postanowień. Między bonapartystami a marszałkiem nastąpić może zupełna harmonia po tem oświadczeniu, bo stanowi ono poddanie się bezwarunkowe atrybucyom prezydenta. W r. 1880 nikt nie może wzbronić stronnictwom francuskim zabiegów około przekształcenia konstytucyi w radykalno-republikańską, konserwatywno-republikańską, lub wreszcie monarchiczną. Powyższe oświadczenie bonapartystów nie może mieć innego celu praktycznego jak tylko zjednanie sobie przychylności marszałka Mac-Mahona i zdaje się, że cel ten osiągnie w całości. A przychylność marszałka jest dla bonapartystów rękojmią zwycięstwa przy wyborach. Zdaniem koryfeuszy imperjalistycznych tego tylko potrzeba, ażeby w przyszłej Izbie zasiadła potężna mniejszość lub nawet większość bonapartystowska. Legitymiści nie mogą złożyć podobnego oświadczenia, bo hr. Chambord musi zawsze uważać siebie jako stojącego w pogotowiu do ocalenia Francyi, do odebrania tego, co tylko do niego należy t. j. tronu przodków swoich. Dla hr. Chamborda septennat jest tylko jednym aktem rewolucyi, która mimo wszelkich ustaw konstytucyjnych nie może być źródłem legalnego stanu rzeczy.

W kołach rossyjskich sprawiła, jak mówi telegram, wielkie niezadowolenie wiadomość o wysłaniu floty angielskiej do zatoki Besika. O niezadowoleniu takiem nie donosił telegram nawet wtedy, gdy do Petersburga nadeszła energiczna, prawie wyzywająca odpowiedź angielska na rossyjski manifest wojenny. Snać poznano w Petersburgu, że angielska polityka zmieniła swój system, że nie unika jak dawniej pisemnych gróźb przed stanowczem postanowieniem rozpoczęcia akcyi, lecz owszem rzuca takie groźby, choć nie myśli jeszcze o wojnie. Ale teraz Anglia zdaje się przechodzić w okres czynów i dała już dotąd cały szereg dowodów, że nie opuściła zupełnie Turcyi. Nie zaliczamy do tych czynów dobrej i skutecznej rady, jaką Turkom dają oficerowie angielscy, zwłaszcza na azyatyckim teatrze wojny. Taka pomoc nie może iść na rachunek rządu, lecz jednostek. Ale Anglia wspiera Turcyę pośrednio tem, że zapobiega dalszym wielce niekorzystnym dla niej komplikacyom wojennym. Gdyby nie Anglia, Grecya już dawno walczyłaby z Turcyą, skoro jeszcze przed rokiem książę Milan zapowiadał pomoc „szlachetnych Hellenów“. Gdyby nie Anglia, Persya niepokoiłaby Turcyę w chwili najniestosowniejszej i właśnie tam, gdzie Turcy powinni skupić wszystkie siły przeciw armii rossyjskiej. Po takich antecedencyach wysłanie floty angielskiej do zatoki Besika, mogło słusznie sprawić niezadowolenie w kołach rossyjskich. Armia rossyjska jest jeszcze nadto oddaloną od Konstantynopola, ażeby wysłanie floty mogło być tłumaczone wyłącznie ochroną stolicy tureckiej.

LISTY PARYZKIE

IX.

Akademia francuska i polityka. Od czego nieraz zależy zwycięstwo? Republika zaprotegowała *Rabagasa*. Trudne początki. Sława i majątek. Komedye, wielki dramat, farsa i pamflet. Teatr przed dwoma wiekami i dziś. Pan Dufaure jako krytyk teatralny. *Mauprat*. Posąg pani Sand. *Margrabia de Villemer* i Worms. Szczęśliwa ręka. P. Hennequin. Czego publiczność szuka w teatrze? Dla amatorów śmiechu. Urządzenie nogi. Czyja zasługa, czy też czyja wina? Szczególny projekt.

(Dokończenie.)

W *Theatre francais* przedstawienie *Margrabiego de Villemer* było podwójną uroczystością. Tego samego wieczora odkrytą została w *foyer* tego teatru wspaniała statua marmurowa pani George Sand, dzieło Clesingera, którą minister sztuk pięknych kupił od p. Emila Girardin i ofiarował temu teatrowi; a jednocześnie w głównej roli wystąpił po raz pierwszy Gustaw Worms jako wracający na tę scenę, którą opuścił przed piętnastu laty wezwany do Petersburga, gdzie dwanaście lat pobytu było dla niego nieprzerwanym szeregiem tryumfów w pierwszych rolach kochanków (*jeune premier*) całego repertoaru francuskiego. We wrześniu 1875 r. opuściwszy scenę petersburską, występował w teatrze *Gymnase*. W rolach Armanda Duval w komedyi *la Dame aux Camelias*, następnie w dramatach *Ferreol*, *Charmeur*, a później w *le Pere* dał dowody tak znakomitych przymiotów, że jednozgodny głos prawdziwej krytyki wskazał go jako niezbędny nabytek dla pierwszej sceny paryskiej.

Zdanie to najzupełniej usprawiedliwił Worms w roli margrabiego de Villemer, mając obok siebie tak potężnego współzawodnika jak Delaunay, który pomimo minionej pięćdziesiątki aż dotąd nie miał równego sobie w rolach młodych, w wyższej komedyi. *Margrabia de Villemer* jest niezaprzeczenie najznakomitszem z dzieł scenicznych pani Sand, która pomimo demokratycznych słabostek, jakie jej przypisywano, najświetniej umiała rysować postacie arystokratyczne. Margrabina de Villemer przy swojej rezygnacyi i miękkości charakteru, jest zachwycającą istotą. Równie mistrzowskiemi rysami skreśleni są jej dwaj synowie, książę d'Aleria (z pierwszego małżeństwa) i Urban de Villemer. Starszy lekkomyślny, wesoły, dowcipny, kiedy przyznaje się do swoich błędów, nie można gniewać się na niego, tak widocznie błądzi on bezwiednie; młodość swoją i majątek wyrzucił on przez okno z tak naturalnym, szczerym wdziękiem, że mu to nie ujęło bynajmniej prawdziwej godności. Młodszy brat jego, poważny, melancholiczny, niezadowolony z siebie, dążący nieustannie do czegoś wyższego.

Obaj zakochani są, każdy odpowiednio do swego charakteru, w pannie de Saint-Geneix, zostającej w domu ich matki, w charakterze lektorki. Postać tej młodej dziewicy cudownie jest odmalowaną. Przyjęła ona z wzruszającą rezygnacyą niesprawiedliwość losu, który istotę stworzoną do rozkazywania, zmusza słuchać rozkazów. Niepodobna skreślić z większą subtelnością i talentem tych rozmaitych upokorzeń i zawodów miłości własnej, jakie ta czysta i dumna dziewica co chwila znosić musi. Wie ona, że jest piękną, pojmuje namiętność, jaką wzbudziła w dwóch młodzieńcach, ale musi trzymać się w cieniu, znikać dobrowolnie obok bogatej Diany de Saintrailles, której majątek daje jej prawo do hołdów i ręki księcia i margrabiego, i która przesuwa się obok niej jak bogini. Ale pani Sand na to tylko przedstawiła pannę Saint-Geneix tak pokorną, tak małą w początku, aby tem świetniej dać jej tryumfować przy końcu, kiedy może otworzyć swoje serce temu, którego skrycie kocha od dawna.

Worms, w sympatycznej roli Urbana odniósł od pierwszej chwili najzupełniejszy tryumf. Publiczność *Theatre francais*, z zasady i charakteru sfery do której należy, skąpa w głośnych objawach zadowolenia, nie szczędziła mu oklasków i wywoływań. Wszystko też łączy się w tym prawdziwie wyjątkowym artyście; głos, ruchy, deklamacya, postawa; nigdy najmniejszej przesady; prostota i naturalność gry dochodzi do najwyższych efektów przez najdelikatniejsze stopniowanie. Trudno być słodszym, szlachetniejszym, tkliwszym, namiętniejszym i bardziej czarującym.

Delaunay w roli księcia d'Aleria, rozwinął także wszystkie zasoby wysokiego talentu. W akcie trzecim, w scenie między dwoma braćmi, był to prawdziwy turniej dwóch potężnych artystów. Publiczność napróżno usiłując zdecydować, który jest wyższym, połączyła ich w jednej, pełnej zapału owacyi. To też pomimo kanikularnych upałów, od trzech tygodni sala przy każdem przedstawieniu *Margrabiego de Villemer* bywa przepełnioną.

Nie można tego powiedzieć o innych teatrach, chociaż większa ich część nowej budowy, przedstawia lepsze warunki wentylacyi i niekoniecznie może ubiegać się o pierwszeństwo z łaźnią parową; ale nie wszędzie można znaleźć tak silny magnes, jak arcydzieło pani Sand z Wormsem w głównej roli. Nie idzie jednak zatem, żeby wszystkie teatry świeciły pustkami.

Są ludzie, którzy według przesądnego może, ale sprawdzającego się niekiedy wyrażenia, mają „szczęśliwą rękę“. Do takich należy między innemi p. Hennequin, autor mnóstwa komedyj a właściwiej fars, które jednak zawsze się podobają. Ilekroć jaki teatr popadnie stanowczo w niewytłómaczone, często niezasłużone zupełnie niepowodzenie, co to powiada się: jakby kto urzekł — zaraz zwraca się o ratunek do Hennequina, i zawsze z pomyślnym skutkiem. Wodewil przed dwoma laty bliski był bankructwa. *Proces Veauradieux* od razu postawił go na nogi i odtąd, jakby zły urok został zdjęty, wszystko się w tym teatrze powodzi. *Gymnase* od roku dwadzieścia razy odmieniał afisze, ani razu nie mogąc trafić na powodzenie, chociaż próbował nawet sztuk Dumasa i Sardou. Przy nadejściu lata, dyrekcya tego teatru zdecydowaną już była wbrew swojemu zwyczajowi zamknąć salę na parę miesięcy, kiedy jej wpadł w ręce rękopism pana Hennequin p. t. *Bébé*, i oto wśród obecnych upałów, dzień w dzień tłok przy kasie. Teatr *Varietes* wprawdzie jeszcze nie widział się zagrożonym dezercyą swojej publiczności, ale dawno odzwyczaił się od takiego natłoku, jaki powtarza się przy każdem przedstawieniu *Poudre d'escampette*.

W czemże leżą te czary autora trzech wymienionych sztuk i mnóstwa innych? Długo napróżno usiłowałem rozwiązać tę zagadkę, aż mi ją nareszcie wyjaśnił jeden mój znajomy, który skutkiem długiego tutaj pobytu tak się zupełnie przerobił na Paryżanina, że już nie potrafi powiedzieć ani napisać trzech zdań, żeby w nich nie umieścić choć jednego frazesu po francusku. Przytoczę tu jego objaśnienia, ale ponieważ przypuszczam, że między czytelnikami może się znaleść przypadkiem ktoś nie umiejący dostatecznie nadsekwańskiego języka, co jak mi się zdaje, nie powinno odsądzać go zupełnie

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 4 lipca. *(Koresp. Gazety Lwowskiej).* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odznaczało się udziałem dość znacznie liczniejszym i długością w ostatnich czasach wcale już niezwykłą. Najwięcej jednak uderzała najzupełniejsza dziś, acz w sprawie małej wagi, zgoda między pp. Dunajewskim a Herbstem, która przyprawiła komissyę fideikomissową o klęskę niepospolitą.

Marszałek Rechbauer zagaił posiedzedzenie o godzinie 11 min. 20, oddając sekretarzowi do odczytania pismo ministerstwa spraw wewnętrznych z zawiadomieniem o dokonanych kilku wyborach uzupełniających.

Ponownie wybrany poseł Zallinger z Tyrolu, składa zwykłe przyrzeczenie.

Poczem odczytano interpelacyę posła Hönigsmanna do rządu, domagającą się zapobieżenia krzywdom dziejącym się skarbowi i ludności od zagranicznych towarzystw ubezpieczeń, prowadzących w Austryi swój proceder bez koncessyi.

Wynalazca aparatu do głosowania, inżynier cywilny Meierhofer, zaprasza posłów na próbę z aparatem.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

Po krótkiem w dyskussyi ogólnej przemówieniu p. Bareuthera za projektem, uchwala Izba bez dalszych już obrad w drugiem i trzeciem czytaniu, ustawę o koncessyi na zbudowanie krótkiej drogi żelaznej, łączącej *Fichtelgebirgsbahn* z dworcem w Chebie.

Następuje wybór nowego członka do wielkiej komissyi ugodowej w miejsce p. Bertoliniego, który złożył mandat. Wybrano p. Deschmanna.

Po czem idzie projekt ustawy o utworzeniu fideikomisu imienia Józefa Baworowskiego.

Izba wyższa uchwaliła już pod koniec r. 1875 odnośną ustawę, nad którą dziś p. Hanisch w imieniu komissyi fideikomisowej Izby poselskiej wnosi przejść do porządku dziennego.

Przeciw wnioskowi temu przemawia p. dr. Dunajewski (w streszczeniu z stenogramów) jak następuje: Niewielkiej to wprawdzie doniosłości sprawa; mimo to komisya poświęciła się jej z taką uwagą, że sprawozdanie jej co do gruntowności nic do życzenia nie pozostawia. Tem więcej atoli uderza, że rezultat dochodzeń komisyi jest tylko negatywny; komisya wnosi o przejście do porządku dziennego, stawając w ten sposób w sprzeczności z najwyższym trybunałem, z ministerstwami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa. Nie zgadzam się z zapatrywaniami komisyi, nie zgadzałbym się nawet, chociażbym nie znał stosunków, o które tu chodzi, musiałbym raczej podzielać zapatrywania tych, którzy w skutek stanowiska swego lepiej znają te stosunki i osoby, niż zapatrywania członków komisyi, którzy nie tyle je znają. Nie wiem zaiste, w czem szukać przyczyn tego negatywnego rezultatu dochodzeń komisyi. Nie mogło zabraknąć jej czasu do należytego zbadania sprawy, skoro Izba wyższa już dnia 20 grudnia r. 1875 uchwaliła ustawę; nie mogło jej zabraknąć także materyału pomocniczego, bo cytaty w sprawozdaniu czegoś innego dowodzą. Rozumiałbym negatywny rezultat ten, gdyby komisya stawała zasadniczo na gruncie negatywnym co do fideikomisów w ogóle, komisya atoli tego nie czyni, przyznając owszem uprawnienie fideikomisów z ustawodawstwa austryackiego, przyznając także, że w naszym wypadku nie dopytywała się nawet o korzyści lub niekorzyści z utworzenia tego fideikomisu. Komisya z czterech punktów widzenia rzecz tę traktuje: osobistej kwalifikacyi petenta, praw prywatnych dla jego imienia, kwalifikacyi dóbr i względów ekonomicznych. Pod względem punktu pierwszego komisya innego jest zdania od namiestnictwa lwowskiego i samego rządu, nie widząc w petencie osoby zasłużonej do tyle, by uznać go godnym dobrodziejstw fideikomisu; namiestnictwo lwowskie zaś wydało o nim sąd bardzo pochlebny, w czem rząd zupełnie się zgadza z namiestnictwem. Komisya uznała osobistą kwalifikacyę petenta, szczególniej przywiązanie jego do państwa, za niewystarczającą. Dalеko mi do tego, bym twierdził, że niema zasług większych, bo są n. p. zasługi słynnych wodzów i mężów stanu; ale te zasługi większe wynagradza państwo fideikomisami na koszt skarbu, podczas gdy w naszym wypadku wszakże tylko własne mienie petenta ma stanowić fideikomis. Nie mogę zresztą nic nadmienić, że omówiony co dopiero punkt pierwszy wcale nie jest przedmiotem dla dyskusyi w parlamencie. *(Głosy: bardzo słusznie!)* Co do praw prywatnych, orzekł już najwyższy trybunał zgodnie z ministerstwem sprawiedliwości, że z tego punktu widzenia niema zarzutu żadnego. Zachodząca pierwotnie między trybunałem a ministerstwem różnica zapatrywań rychło ustąpiła zgodności. Komissya atoli znów dopuszcza się niedyskrecyi, biorą owo orzeczenie pod swój skalpel krytyczny. Co się tyczy punktu trzeciego, t. j. kwalifikacyi dóbr, komisya podaje szacunki sądowe w wątpliwość. Jeśli może nowych pragnie szacunków, odpowiem na to, że niechybnie przedstawiłyby rzecz w świetle korzystniejszem, a nie w duchu znacznej od lat dziesięciu, t. j. od czasu pierwszych szacunków, deteryoracyi gruntów, jak utrzymuje komisya, nie dostarczając dowodów na to twierdzenie. Wszakże zresztą w skutek zapytania wystósowanego do sądów galicyjskich nadeszła od nich odpowiedź, że grunta w Galicyi znacznie podniosły się w cenie. I tak też jest rzeczywiście, bo Galicya znacznie mniej ucierpiała pod wpływem wielkiego przesilenia ekonomicznego, niż cała Europa środkowa. Przechodząc do punktu czwartego, którym objęte są względy ekonomiczne, a co do którego mnóstwo spisano dzieł na temat zalet małych fideikomisów przed wielkiemi, czy też wielkich przed małemi, nie będę o tem rozwodził się obszernie, nadmienię tylko, że niemieccy uczeni i praktycy zgadzają się w tem, iż mniejsze obszary gruntów tę mają przed wielkiemi zaletę, że kwalifikują się więcej do rozwoju pod względem kultury. Na zakończenie rzeczy swojej mowca wywodzi co następuje: Nasz czas hołduje więcej zasadzie swobodnego ruchu i usuwania przeszkód nagromadzonych wiekami, tudzież swobody osobistej, a mniej zasadzie ograniczania i zespalania sił zindywidualizowanych. W takim czasie ważna to rzecz, aby wielkiemi posiadłościami stworzyć możność zachowania narodowi i rodzinom ludzi, którzyby zdolni byli nie tyle dla materyalnego, ile raczej moralnego dobra społeczeństwa ponosić ofiary. Są oni żywiołem zachowawczym w lotnym ruchu, który znamionuje naszą epokę. Ponieważ te względy w ogólności już są uznane przez mężów stanu i uczonych, więc szczegółowo o Galicyi — a dla tego to właśnie zabieram głos — nadmienić mi trzeba, że w tym wielkim kraju, gdzie mało jest utrwalonej własności, a w skutek parcelacyi ruch własności gruntowej i tak już jest wielki, nie będzie bez korzyści zastósować zasadę utrwalania własności do wielkich posiadłości. Z tych przeto uwag proszę wysoką Izbę przyjąć mój wniosek o wzięcie pierwotnego projektu rządowego lub uchwały Izby wyższej za podstawę obrad szczegółowych. *(Brawo! brawo!*

Poseł dr. Herbst: Gdy mowca przedemną przywiódł motywa przemawiające za projektem z stanowiska galicyjskiego, ja zaś zgadzam się z jego przekonaniem, przeto poczytuję sobie za obowiązek wypowiedzieć słów kilka na poparcie jego wniosku, a to z stanowiska zasadniczego. Jestem przeciwnikiem fideikomisów, a więcej jeszcze rozszerzania, ale ponieważ w ogóle są dozwolone, więc w Galicyi z stanowiska ekonomicznego tem mniej zarzucić im coś można pod względem ekonomicznym, niż w innych krajach, niniejszemu zas wypadkowi znów tem mniej, ile że chodzi nie o powiększenie, lecz o utworzenie nowego fideikomisu. Należy odpowiedzieć sobie w takiej sprawie na trzy pytania: czy petent jest godny, czy nie są naruszone prawa prywatne, czy utworzenie fideikomisu zgodne z względami ekonomicznemi. Mojem zdaniem Izba zajmować się może jedynie tem trzeciem pytaniem. Co do pierwszego bowiem pytania rzecz to korony, która jest źródłem wszelakich godności i odznaczeń, drugie pytanie do sądów należy, nam przeto pozostaje się trzecie. Pomnażanie fideikomisów może stać się prawdziwem nieszczęściem w krajach, gdzie ich już jest dużo, wielkie obszary bowiem nie nadają się do rozwoju kultury i przemysłu. W Galicyi niema tego niebezpieczeństwa, bo fideikomisów jest mało, a co do naszego wypadku, wszakże sama komisya powiada, że ten fideikomis jest nawet za mały, i wbrew pozorom demokratycznym, które sobie nadaje, troszczy się o to, że ten fideikomis nie wystarczy na świetne utrzymanie rodziny. (Smiechy). Cesarzowa Marya Teresa dobrze widziała, z których fideikomisów grozi niebezpieczeństwo, i sprzyjała więcej małym niż wielkim. Zważyć jeszcze trzeba, że w Galicyi jest dotychczas tylko 5 fideikomisów, że przeto stosunek tej małej liczby własności fideikomisowej do niepospolicie wielkiej własności ręki martwej nie jest w tym kraju tak wielki, jak n. p. w Czechach i na Morawie, gdzie nie ma tyle własności ręki martwej a jest mnóstwo fideikomisów. Z wszelkim przeto spokojem mogę głosować za wnioskiem p. Dunajewskiego, do którego dodam tylko drugi, aby sprawę przekazać na nowo komisyi celem szczegółowego rozpatrzenia ustawy uchwalonej przez Izbę wyższą, czego komisya dotychczas nie uczyniła.

Minister sprawiedliwości Glaser oświadcza się za wywodami mowców popierających projekt rządowy, a względnie uchwały Izby wyższej.

Sprawozdawca komissyi Hanisch wysila się wszelkiemi sposobami na podtrzymanie wniosku komissyi w długim wywodzie pełnym ferworu.

Poseł doktor Dunajewski cofa swój wniosek na korzyść wniosku Herbsta.

W głosowaniu uchwalono wniosek Herbsta wszystkiemi głosami przeciw 13 głosom demokratów.

Ostatni punkt porządku dziennego załatwiono bez dyskussyi, t. j. uchwalono wniosek komissyi budżetowej tego brzmienia: „Izba zechce wybrać komissyę z dziewięciu członków, która jak najwcześniej wniesie projekt ustawy ku uregulowaniu stanowiska i działalności najwyższej Izby obrachunkowej, tudzież ku stworzeniu skutecznej kontroli nad gospodarstwem w dziedzinie całego mienia państwowego.“

Gdy następnie na wniosek marszałka uchwalono wziąć jeszcze pod obrady projekt ustawy o uregulowaniu stosunku *contadinów* do *colonów* dalmackich, dyskussya nad tym przedmiotem przybiera niespodziewane rozmiary, tak, że ciąg dalszy jej trzeba było odroczyć do posiedzenia następnego.

Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 2 minut 46, naznaczając następne na piątek.

Drugie przemówienie pana Euzebiusza Czerkawskiego w rozprawach nad rezolucyą pana Kowalskiego, jest następujące:

Wybaczycie mi, panowie, że nie udam się za panem preopinantem na pole jego argumentacyi; wahałbym się nadużywać w ten sposób waszej cierpliwości. Z pewnością dostrzegliście, że wywody pana preopinanta o kompetencyi co do naznaczania języka wykładowego, stanęły na nogach bardzo glinianych. Gdyby zapatrywania moje i przeciwne oddano pod sąd, jestem pewien, że orzeczenie wypadłoby dla mnie korzystnie. Nie myślę też rozwodzić się o rozlicznych sprzecznościach i nieprawdziwościach, które pan preopinant powyrywał z mojej mowy i poniekąd pod pręgierz stawił. Tak n. p. między innemi powiedział, że ja twierdziłem, iż ponieważ drugi punkt wniosku komissyi stał się zbytecznym, *ergo* i punkt pierwszy zbytecznym się staje. Tak nielogicznego wnioskowania, panowie, nie przypominam sobie, iżbym był się dopuścił. Powiedziałem, że punkt pierwszy stał się zbytecznym dla tego, że wedle rozporządzenia ministeryalnego szkoła ludowa z ruskim językiem wykładowym już istnieje, lubo w innej formie, *ergo* stało się zadość życzeniu pana wnioskodawcy; nie popełniłem atoli błędu w wnioskowaniu: ponieważ punkt drugi zbyteczny, więc i pierwszy zbyteczny. Przywodzę to, aby zwrócić waszą uwagę, jaką bronią pan preopinant walczy. Powiedział też, że mówiłem, iż są Rusini, których językiem ojczystym jest język polski. Tego, panowie — odwołu-

---

od prawa rozumienia tego co czyta w polskim dzienniku, przeto pominę wszystkie owe cudzoziemskie frazesy i spodziewam się, że znajdę w polskiej mowie dość wyrazów na oddanie tego wszystkiego, co mi mój kolega powiedział.

Otóż, według niego p. Hennequin nie ma pretensyi do literatury, nie pisze on dramatów ani komedyi według przyjętego powszechnie pojęcia tych form, wynajduje nawet dla swoich dzieł, nie znane nowe nazwania; to o którem mam mówić, *La poudre d'escampette* została przez autora nazwana *Folie vaudeville*, (niby: głupstwo komedyo opera) To naturalnie uwalnia go od obowiązku i potrzeby trzymania się owej klasycznej reguły potrójnej jedności, czasu, miejsca i działania, chociaż nawiasem mówiąc, nie ledwie wszyscy koledzy p. Hennequin oddawna już zapomnieli trzymać się tych przepisów. co nie przeszkadza im bynajmniej pisać nieraz sztuki nie znajdujące powodzenia. Widocznie zatem ten jeden punkt nie wystarczyłby do zapewnienia tryumfu sztukom p. Hennequin. Jest też tych punktów więcej. Autor ten wyrzekł się najzupełniej „tez socyalnych“, które jego koledzy po piórze uporczywie biorą za przedmiot swoich komedyj, najczęściej nie mając dość jasnego pojęcia o tem, czego chcą dowieść. Powiedział on sobie, że w Paryżu, gdzie jest tyle rozmaitych teatrów, publiczność, stosownie do swojego usposobienia, wie gdzie szukać klasycznej tragedyi, salonowej komedyi, sentymentalnego albo przerażająco wstrząsającego melodramatu, lub nakoniec dekoracyjnych i mechanicznych fantasmagoryi, a znowu gdzie ma iść, chcąc się rozerwać, zapomnieć dziennych trudów i uniknąć dalszego ciągu kwestyi, które jej przez cały dzień dudniły w uszach, że w masie ludności tego Paryża niezmiernie liczna część chce się tylko bawić i śmiać, nie pytając z czego, że zatem jedno więcej widowisko zapewniające możność znalezienia tego, czego ta niezmierna większość szuka, jest wcale nie złą spekulacyą, zwłaszcza w obec nadużywania sceny do przeprowadzania na niej dyskusyi filozoficzno-socyalno-niemoralnych.

Ponieważ ludzie chcą wesołej zabawy, starajmy się ich bawić. To sobie tylko założył p. Hennequin i dotychczasowe jego próby udały mu się zupełnie, a jeżeli środki jakich ku temu używa, nie zawsze są wyborowe, to już nie jego wina, tylko gustu publiczności.

Jednym z ulubionych środków p. Hennequin jest tak zwane *qui pro quo*, jedna osoba wzięta za drugą, fakt fałszywie zrozumiany, daje mu wątek do scen niesłychanie komicznych. Jest on tak zręcznym w użyciu tej formy, że gdyby przed nim nie istniała, onby ją pewnie wynalazł.

Prendre de la poudre d'escampette, jest to wyrażenie francuskie, znaczące po prostu zemknąć, „urządzić nogę“. jak to w jednej epoce mówiono u nas, albo „wziąć nogi za pas“, tylko, że to ostatnie wyrażenie charakteryzujące pospiech, tak dobrze służyć może tam, gdzie trzeba uciekać, jak i tam, gdzie trzeba gonić; francuskie zaś *poudre d'escampette* stosuje się tylko do ucieczki, i ucieczka też jest główną podstawą ostatniej farsy płodnego autora.

Młody inżynier Cassignol ułożył plan utworzenia na krańcu Paryża zwanym *la Vilette* zakładu kąpielowego mającego zwycięzko rywalizować z Niceą, Monaco, Antibes i wszystkiemi kasynami ściągającemi dotychczas bogatych gości w okolice, gdzie kwitną pomarańcze i cytryny. Trzej poczciwi mieszczanie, zbogaceni w handlu, dali się namówić przedsiębiorcy do złożenia na ten cel swoich kapitałów i utworzyli towarzystwo komandytowe, którego naturalnie zostają administratorami. Wszystko byłoby jak najlepiej, ale jako jedyny dotąd akcyonista, zapisuje się niejaki Billensbois, a obrażony, że go nie przypuszczono do administracyi ciągle trzem biedakom suszy głowę, przedstawiając, jaka na nich ciąży odpowiedzialność i przepowiadając zły koniec, bo jak zapewnia, zawsze sprowadzał nieszczęście na każde przedsięwzięcie, w którem miał choć jedną akcyę. Przerażona współka posyła po dyrektora, który właśnie wyjechał i na jego biurku znalazł się urywek listu zapowiadającego wycieczkę do Belgii, dokąd zwyle zmykają przedsiębiorcy nieczystych spekulacyj uwożący z sobą pieniądze łatwowiernych akcyonaryuszów. Na domiar nieszczęścia w księdze kasowej znajduje się ślad wyskrobania, zapewnie plamy atramentu, ale to skrobanie wydaje się podejrzanem, nasi trzej wspólnicy widzą się już skazani na galery i postanawiają uciekać za granicę zabrawszy kasę, w której zresztą nie ma nic prócz ich własnych pieniędzy. Od tej chwili Montengraine i spółka pewni są, że policya ich ściga i wszędzie widzą szpiegów i ajentów sądowych. Jak charty zmykają przed żandarmem, który zbliża się do jednego z nich w zamiarze oświadczenia się o rękę jego kucharki, dalej nie mogąc ukryć się przed młodą i piękną żoną owego właśnie jedynego ich akcyonisty, chcącą dowiedzieć się, gdzie się rzeczywiście udał ów młody inżynier, uprowadzają ją z sobą na stacyę kolei i tu we czworo chowają się do jakiejś skrzyni. Przez jakie niesłychane tarapaty przechodzą ci przestraszeni biedacy, zadługo byłoby opowiadać, dodam więc tylko, że w końcu pokazuje się, że ów dyrektor wrócił, znalazłszy jakieś towarzystwo angielskie, które odkupuje owe kąpielowe przedsięwzięcie z zyskiem stutysięcy franków dla założycieli. Wtedy dopiero nasi spłoszeni kapitaliści dają się nareszcie przekonać, że im ani sąd policyi poprawczej ani galery nie zagrażają.

Wszystkie te awantury są niedorzeczne, nieprawdopodobne, ale właśnie dla tego widzowie śmieją się do rozpuku, teatr co wieczór jest pełny i ściśle powiedziawszy nie wiem, czy to jest *zasługa* autora czy *wina* publiczności.

Czego to też nareszcie nie zrobią z tutejszych teatrów, to doprawdy trudnoby z góry przewidzieć. Oto w tej chwili naprzykład krytyk teatralny w dzienniku *Estaffette* proponuje, żeby dozwolono w teatrach palić cygara i fajki. Naturalnie, na początek, to pozwolenie ma się ograniczyć tylko do górnych amfiteatrów i galeryi, żeby płeć piękna, dla której wspaniałomyślnie odstąpionoby krzesła i dolne loże, nie była narażoną na kłęby dymu, który zwykle w górę się unosi. W najgorszym razie pozwolonoby nawet na oznaczenie dwóch dni w tygodniu, na użytek publiczności wyższego świata, jak tu z angielska zowią *high-life*. W tych dwóch dniach palenie byłoby zupełnie wzbronione, przez coby owa wyborowa publiczność nie była wprawdzie narażoną na bezpośrednie uwędzenie, ale musianoby zaopatrywać się w potrójne dozy kolońskiej wody i esbukietów dla zneutralizowania wczorajszych zapachów. Za tytoniem niedługo weszłyby: piwo, absynt i reszta, a teatry zmieniałyby się w knajpy. Miejmy nadzieję, że radykalizm na niejaki czas przynajmniej zmuszony skoncentrować wszystkie siły ku obronie swojego politycznego stanowiska, pozostawi jeszcze w spokojności przynajmniej artystyczną scenę.

Paryż, 1 lipca

J. Bohdan.

ie się do waszej pamięci — nie powiedziałem; mówiłem bowiem: są **r o d z i n y g r e c k o - k a t o l i c k i e**, których językiem używanym w domu, a więc językiem ojczystym jest polski. Nie dopuściłem się atoli błędnego wnioskowania, że są ruskie rodziny, których językiem ojczystym jest polski. Oto dowód pojmowania cudzej argumentacyi przez pana preopinanta, oto dowód, jak ją wyzyskuje.

Ale pan preopinant powiedział także: szkoła ćwiczeń jest główną szkołą wzorową. Prosze o wybaczenie — wszystko, co się zowie szkołą główną, jest zazwyczaj szkołą kilkoklasową. Szkoła ćwiczeń zaś nie potrzebuje być kilkoklasową. Szkoła ćwiczeń a szkoła główna, to dwie rzeczy całkiem różne. Prawda, że stać dzisiaj ludzi na odwagę, by na korzyść wnioskodawcy i jego towarzyszy robić z szkół ćwiczeń szkoły główne, i nie zazdroszczę tego tym panom i moim współziomkom; ale trzeba mi zastrzedz się przeciw argumentacyom wychodzącym z tak całkiem fałszywych założeń.

Pan preopinant wziął mi za złe, że język ruski nazwałem idyomatem. Mogę zapewnić, że nic złego nie miałem na myśli; nie chciałem bynajmniej ubliżyć językowi ruskiemu, tylko dla stylu, aby nie używać ustawicznie wyrazu „język“, pozwoliłem sobie użyć zaczepionego także wyrazu „idyomat.“

Właściwie atoli zabrałem głos celem sprostowania faktycznego. Nie jestem ani powołany ani upoważniony do występowania tu jako rzecznik krajowej Rady szkolnej; ale jako człowiek honorowy winienem sprostować pewne twierdzenie. Pan preopinant powiedział, że krajowa Rada szkolna naznaczyła jako ostatni termin do przyjmowania uczni do wspominanej częstokroć szkoły, ostatni dzień lipca. Jest to twierdzenie podwójnie mylne. Po pierwsze, o ile mi wiadomo, nie Rada szkolna naznaczyła ten termin, lecz ministerstwo oświecenia, a Rada szkolna spełniła tylko to, co jej poleciła była władza przełożona. Winienem przeto odeprzeć te zawistne zarzuty, czynione Radzie szkolnej. Ale wypada mi też po części wziąć ministerstwo oświecenia w obronę: pojmuję bowiem, dla czego tak się stało. Chodzi tu, panowie, o znaczny wydatek, który urządzenie szkoły takiej za sobą pociąga. Trzeba tedy co najmniej na miesiąc przed rozpoczęciem roku szkolnego wiedzieć czy i o ile opłaci się koszt, czy i o ile to urządzenie będzie potrzebne. Pochwalić tylko można naczelnej władzy oświecenia tę przezorność, że już z końcem lipca chce wiedzieć, czy postarać się o lokalności i wewnętrzne urządzenie. Co jednakowoż bynajmniej nie wyklucza, żeby po zapewnieniu szkole bytu następnie jeszcze przyjmowano uczni, jak to twierdził pan preopinant. Te otoż są dwie nieprawdziwości przypisane krajowej Radzie szkolnej przez preopinanta.

Właściwie całe wywody pana preopinanta są nietrafne; nic bowiem nie mieliśmy przeciw ruskiej szkole ludowej; życzymy im tej nowej instytucyi, którą nadało im ministerstwo, ale winniśmy zastrzedz się przeciw naruszaniu ustawodawstwa krajowego, przeciw wszelkiemu nadwerężaniu konstytucyjnych atrybucyj organów i instytucyj autonomicznych; a ztąd to śmiem być innego od pana preopinanta zapatrywania, przecząc, iżby tu zadekretować lub przeprowadzić można polityczną egzekucyę przeciw prawom gmin.

P. **Z a k l i ń s k i** zaznaczywszy, że mowa p. Czerkawskiego zniewala go do zabrania głosu, powiada: „Dziś panowie najlepsze poweźmiecie wyobrażenie o doli naszej w sejmie galicyjskim; dziś z mowy dra Czerkawskiego, Rusina z urodzenia, po którego mądrości, wykształceniu i stanowisku w państwie spodziewaliśmy się obrony naszych interesów, przekonaliście się, że ten, w którym tak piękne pokładaliśmy nadzieje, oddaje się jako narzędzie w ręce naszych przeciwników, aby nas zgubić i na własnym narodzie dopuścić się skrytobójstwa politycznego. (Głosy: nie obrażaj pan nas). Bardzo proszę, obrażano nas tutaj po setne razy i ustawicznie to znosimy. A dalej przekonaliście się z tej mowy o prawdziwych pobudkach, dla czego ci panowie posłowi sejmowi zawsze zaprzeczają tej wysokiej Izbie kompetencyi, aby nas sprowadzić na arenę tego zakładu do pogwałcenia nas większością swoją *(Majoritätszwangsanstalt)*... wszystkie żądania nasze odsyłane są do tego sejmu, aby nas tam przez większość swą zamordować politycznie“! Dalej na argument p. Czerkawskiego że, gdy rząd w roku zeszłym pootwierał ruskie klasy równoległe w szkołach ćwiczeń przy seminaryach, nikt się nie zgłosił do nich odpowiada mowca oskarżeniem dyrektora seminaryum w Stanisławowie, że nie ogłosił rozporządzenia ministeryalnego, a gdy nakoniec ogłosił, odradzał rodzicom, aby nie posyłali do klasy ruskiej, że pogardliwie wyraził się o rozporządzeniu ministeryalnem. Mowca dodaje inne rekryminacye przeciw temuż dyrektorowi panu Turczyńskiemu, a w końcu uogólnia je na władze szkolne.

P. **N a u m o w i c z** na samym wstępie powiada, że „500 lat niewoli polskiej nie zgnębiło narodowości ruskiej; a kilkanaście wierszy dalej tak mówi: „Byliśmy pod Tatarami, byliśmy pod panowaniem polskiem, ale prawdę mówiąc, nigdy nam tak nie dokuczano, jak w ostatnich latach.“ (Brawo i śmiechy na ławach polskich).

Minister oświecenia **S t r e m a y r**: Dam tylko małe objaśnienie co do treści rozporządzenia, które odnosiło się do urządzenia drugiej szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie. Rozporządzeniem z dnia 5 kwietnia b. r. zaprowadziłem drugą czteroklasową szkołę ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym. Przy tej sposobności postanowiono, że jeżeli dla wszystkich klas znajdzie się dostateczna liczba uczni, już z początkiem roku szkolnego 1877/8 wszystkie cztery klasy będą otwarte, gdyby zaś nie miała zgłosić się dostateczna liczba uczni, przynajmniej pierwsza z tych czterech klas z początkiem roku szkolnego będzie otwarta. Ponieważ chodziło tu o ustanowienie odpowiednich sił naukowych, więc rzecz jasna, że trzeba było naznaczyć wcześniejszy a nie do ostatniej chwili trwający termin do zgłaszania takich uczni, aby się przekonać, czy klasy przyjdą do skutku czy nie. Ten wcześniejszy termin był **w e d l e r o z p o r z ą d z e n i a m i n i s t e r y a l n e g o** cztery tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego 1877/8. To rozporządzenie zawierało także przepis, że nie wyklucza się zgłoszeń późniejszych i przyjęcia późniejszego w skutek tych zgłoszeń. Galicyjska Rada szkolna zgodnie z tem rozporządzeniem już dnia 30 kwietnia wydała obwieszczenie, a w obwieszczeniu tem naznaczyła termin nie czterotygodniowy, lecz **z u p e ł n i e s ł u s z n i e** kalendarzowy termin czterotygodniowy. Prawda, że w tem obwieszczeniu Rady szkolnej nie było nic o późniejszych zgłoszeniach. Dla tego wezwałem galicyjską Radę szkolną dnia 16 czerwca, aby wydała drugie obwieszczenie i aby, co było już w rozporządzeniu ministeryalnem, pomieściła w niem postanowienie, że nie jest wykluczone późniejsze zgłaszanie takich dzieci. Nadto zwróciłem galicyjskiej Radzie szkolnej uwagę, że przy tem chwilowem tylko zgłaszaniu dzieci nie należy postępować odrazu tak, jak to dziać się powinno przy zwykłych zgłaszaniach, lecz że wystarcza już samo podanie wieku i ogólnych stosunków dzieci, a przyjęcie samo powinno dziać się w zwykły sposób z początkiem roku szkolnego. Rzecz jasna, że takie chwilowe rozporządzenie było potrzebne, aby postarać się zarazem o odpowiednią liczbę sił naukowych bez ujmy dla frekwencyi szkoły. Tyle oto przytoczyć mi wypadało ku wyjaśnieniu.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. **D i n s t l a**, który wcale nie uwzględnił argumentu p. Czerkawskiego, że życzeniu wnioskodawcy stało się już zadość, że przeto punkt pierwszy także jest zbyteczny, — Izba uchwala ten punkt pierwszy wniosku komisyi 84 głosami, przeciw 36 głosom.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Rewia w lasku bulońskim.)

Corr. fran. tak opisuje rewię, która się odbyła na dniu 1 lipca w lasku bulońskim: Przy pięknej pogodzie ale wśród wielkiego gorąca odbył prezydent republiki dziś po południu na równinie Longchamps wielki doroczny przegląd wojsk załogujących w Paryżu i okolicy a liczących około 40.000 ludzi. Piechota już ze świtem dnia ustawiła się w nader długich liniach frontowych tuż przed trybunami, w tyle przed kaskadą stanęła artylerya i część kawaleryi, podczas gdy 1. 5. 7 i 10 pułki kirasyerów stanęły wzdłuż drogi bulońskiej. Na punkt zborny dla francuskich i obcych oficerów, którzy się przyłączyli do sztabu marszałka, przeznaczono zamek Bagatelle, zkąd około godzin 3 udał się marszałek wraz z swą świtą na plac mustry. W otoczeniu jego widziano następujących militarnych pełnomocników względnie *attachés*. generała księcia Sayn-Wittgensteina i kontreadmirała Łykaczewa (Rossya) pułkownika Conolly i kapitana fregaty Howarda (Anglia); pułkownika Bülowa i majora Thé remin (Niemcy); pułkownika Krusticza (Austrya); majora Raccagni (Włochy); pułkownika Marqués de Valcarlos (Hiszpania); kapitana d' Andrade (Portugalia); majora Raifa beja i Szakir effendiego (Turcya); pułkownika van Capellen (Hollandya); pułkownika Staaffa (Szwecya); Moltke Hvitfeldt (Dania); Silveia da Mota (Brazylia). Odgłos bębna zwiastował o godzinie 3 przybycie marszałka i jego sztabu. Pomiędzy zgromadzoną publicznością panowała cisza, tylko na jednej trybunie powstało około 40 osób i biło oklaski, o ile z naszego miejsca mogliśmy zauważyć, nigdzie nie dał się słyszeć żaden okrzyk. Marszałek przejechał się wzdłuż frontu a następnie zajął miejsce przed trybuną środkową na której zasiadła księżna Magenty i inne damy wyższego towarzystwa niemniej i członkowie ciała dyplomatycznego. W najbliższem otoczeniu marszałka widziano marszałka Canroberta, generałów Berthaut Ladmirault, de Cissey i innych, z książąt orleańskich nie widziano żadnego. Defilada wojska odbyła się w zwykłym porządku, szczególne zadowolenie jak zwykle wzbudzili w publiczności wychowańcy szkoły w Saint-Cyr, dalej artylerya i żandarmerya. Uprzęż dział była wyborną. i w ogóle artylerya zrobiła w ostatnim roku widoczny postęp, zato kawalerya, jakkolwiek lepsza od dawniejszej, pozostawia zawsze jeszcze wiele do życzenia. Przegląd wojsk skończył się o godzinie $4^{3}/_{4}$. Z okazyi tego przeglądu wydał marszałek Mac-Mahon do wojsk francuskich następujący rozkaz dzienny: „Żołnierze! Jestem zadowolony z waszej postawy i z regularności ruchów, które wykonaliście. Ze sprawozdań waszych przedłożonych znałem wasz zapał, jaki okazujecie w wszystkich częściach swej służby. Tak, pojmujecie swe obowiązki, czujecie, że kraj wam powierzył obronę swych najdroższych interesów. Przy każdej sposobności, gdy będzie chodziło o jego obronę, liczę na was. Jestem tego pewien, że będziecie mnie popierali w utrzymaniu szacunku dla władzy i ustaw przy spełnieniu missyi, którą mi poruczono a którą spełnię do końca.“

(Tirnowa.)

Mało jest w Europie wschodniej miast, które się odznaczają takiem bogactwem pamiątek historycznych i których historya sięga w tak zamierzchłe czasy, jak Tirnowa, stara stolica carów bułgarskich, przeznaczona na siedzibę prowizorycznego rządu rossyjskiego w Bułgaryi. Miasto to, którego nazwę wywodzą od *tirn* t. j. cierń, miało powstać przed dwoma tysiącami lat a założenie jego legenda ludowa przypisuje jakiemuś olbrzymowi. Podróżny przybywający z północy dopiero po ostatnim zakręcie drogi spostrzega tę starą bułgarską stolicę, która się rozłożyła amfiteatralnie na trzech wysoko piętrzących się wzgórzach. Zaraz na pierwszy rzut oka można odróżnić dzielnicę chrześcijańską z jej kilkopiętrowemi domami — co w bułgarskich miastach jest wielką rzadkością — od dzielnicy tureckiej, w której z pomiędzy niskich domów, pokrytych płaskiemi dachami, sterczą minarety z swemi błyszczącemi blaszanemi daszkami. Obydwa zachodnie wzgórza, do których miasto jest przybudowane, zdają się być oddzielone od trzeciego pagórka a jednak w dziwny sposób są z nim przez przyrodę złączone. Skała tworząca prostopadłe stromą ścianę, na której górnej powierzchni zaledwie jeden wóz przejechać może, prowadzi do trzeciego pagórka *hissarbair* (góra zamkowa) zwanego, a płynącą u spodu rzekę Jantrę, zmusza do szukania sobie drogi pomiędzy urwiskami wapiennemi. Ulice w Tirnowie są wąskie i tak źle brukowane, że się zupełnie zapomina o romantycznem położeniu miasta, zwłaszcza, gdy wszedłszy do miasta, trzeba szukać pomieszczenia w jednym z dwóch półeuropejskich hoteli. Wtenczas nie patrzy się nawet na liczne magazyny towarowe i składy, które się zdają świadczyć o wielkim ruchu handlowym i z odrazą zagląda się do ciemnych sieni i dziedzińców, z których wydobywają się bardzo nieprzyjemne wyziewy. Chłód i cień panuje w domach tirnowskich a jednak w gorący dzień letni, nie zważając na niegodziwy bruk, chętnie się opuszcza niskie pomieszkanie, aby w małych ogródkach przy domach lub też poza miastem użyć świeżego powietrza i ujrzeć piękny błękit nieba. Mimo to życie w Tirnowie jest wcale przyjemne. Zamożni chrześcijanie, którzy w charakterze kupców i małych fabrykantów lubią podróżować po świecie, przyswoili sobie wiele europejskiej ruchliwości i sposobu życia a każdy obcy przybysz po kilku godzinach pobytu widzi się otoczonym wielu towarzyszami, którzy rywalizują z sobą pod względem grzeczności i gościnności. Oprocz bułgarskiego i tureckiego słyszy się tu inne europejskie języki i to nietylko pomiędzy kupcami i osiadłymi tu obcymi awanturnikami, ale i wśród Bułgarów można znaleść wielu, znających obce języki. Młodzież bułgarska, która pobiera nauki w Austryi i Rossyi, mowi z upodobaniem obcym językiem, który jednak zazwyczaj tak jest zepsutym, że nie łatwo go zrozumiesz. Tirnowa, do niedawna rezydencya tureckich gubernatorów Bułgaryi, mimo, że leży w znacznej odległości od Dunaju, jest intelektualnym i handlowym punktem środkowym kraju. Pracowici mieszkańcy doliu sprzedają tu swoje płody i wyroby a kupcy tirnowscy roznoszą je na wszystkie strony. Ćwierć mili na południe od miasta przedsiębiorczy Bułgar Karagiososglu założył małą dzielnicę fabryczną, gdzie przędzalnia jedwabiu, młyn parowy i rafinerya spirytusu zatrudniała całą kolonię europejskich robotników. Tak było jeszcze przed kilku laty; atoli w przeszłym roku Karagiosoglu w skutek zamachu wymierzonego przez Turków na jego żonę, opuścił Tirnowę i zamknął swe zakłady. Najstarsze pamiątki budowlane w mieście Tirnowie sięgają zaledwie piętnastego i czternastego wieku. W wojnach z cesarzami bizantyjskimi i sułtanami tureckimi miasto ulegało częstym zniszczeniom, to też pamiątek z owej zamierzchłej przeszłości, w której Tirnowa powstała, należy szukać poza miastem. Jakoż dwie mile na północ-zachód od Tirnowy pod dzisiejszem Nikjup znajdują się dość dobrze jeszcze zachowane resztki budowy rzymskiej, które Kanitz w swych pismach o Bułgaryi uważa jako należące do Nikopolis *ad Istrum* cesarza Trajana. Jeszcze dalej na zachód, pod wsią Jalar, trzy mile od Tirnowy, stoi słup, Dikilitasz zwany, mający 5 sążni wysokości, który prawdopodobnie należał do rzymskiego wiaduktu. Im dalej ku północy, tem częściej napotyka się starosławiańskie mogiły, które w każdym razie sięgają swym wiekiem w czasy cesarstwa rzymskiego. Najstarsze piśmienne zabytki o Tirnowie sięgają podług dotychczasowych badań, wieku dziesiątego, gdy w mieście tem założyła sobie rezydencyę bułgarska dynastya Sziszmanidów. W 13 wieku opanowali Tirnowę cesarze bizantyjscy a w roku 1393 zajęli miasto Turcy.

(Przeprawa przez Dunaj pod Sistową).

Z korespondentów austryackich dzienników był naocznym świadkiem przeprawy wojsk rossyjskich przez Dunaj pod Zimnicą-Sistowem tylko korespondent Starej *Presse*, p. J. **L i c h t e n s t a d t**, który ten ważny epizod wojenny opisuje w kilku korespondencyach. Wyjmujemy z nich następujące ważniejsze szczegóły:

Przez kilka miesięcy przygotowywali się Rossyanie do przeprawy przez Dunaj. Wojska ustawione wzdłuż Dunaju przesuwano z miejsca na miejsce; sciągano amunicyę, pontony do rozmaitych miejsc, a nikt z wyjątkiem naczelnego wodza nie wiedział do ostatniej chwili, w którem miejscu nastąpi istotnie przeprawa. Nawet generałowie nie wiedzieli nigdy, dokąd w dniu następnym będą musieli maszerować; zachowywano w największej tajemnicy nietylko miejsce, w którem nastąpi główna przeprawa, ale także podrzędne szczegóły co do dyslokacyi wojsk, a w ostatniej chwili zachowano także w najgłębszej tajemnicy miejsce pobytu głównej kwatery i Cesarza. Ta tajemniczość, zupełnie zresztą usprawiedliwiona, była powodem, że prócz mnie i korespondenta dziennika *Pungolo di Napoli* nie było w dniu dzisiejszym (d. 26. czerwca), jako w chwili stanowczej, w głównej kwaterze rossyjskiej ani jednego korespondenta któryby mógł opisać szczegóły najważniejszego epizodu wojennego, t. j. przeprawy armii rossyjskiej przez Dunaj. Wyjechałem w nocy z Aleksandryi, ażeby jak najrychlej stanąć w Zimnicy. Przyjacielskie skinienie pewnej wysoko położonej osobistości zniewoliło mnie do wyjazdu do Zimnicy i istotnie przybyłem na czas i miejsce stosowne, gdzie mogłem przypatrzeć się przeprawie wojsk rossyjskich.

Dnia 26 czerwca, po przeprawie wojsk rossyjskich przez Dunaj pod Gałaczem, nastąpiła demonstracya na wielką skalę pod Turnu-Mugurelli. Sprowadzono ostantacyjnie pontony na brzeg, z jeszcze większą ostentacyą spuszczono je na wodę, i rozpoczęto silną kanonadę przeciw fortom w Nikopolis. Ta demonstracya miała na celu nietylko obałamucenie Turków ale także uboczne zamiary. Oto, gdyby się była nie udała przeprawa pod Zimnicą, byliby Rossyanie forsowali przeprawę pod Turnu Mugurelli. Dla tego też główna kwatera pozostała w Draczy, miejscowości położonej w równej odległości od Zimnicy, i Turnu Mugurelli. Równocześnie z demonstracyą w Turnu-Mugurelli zaczęły wojska rossyjskie przygotowywać się do przeprawy pod Zimnicą, ale w Nikopolis ani w Sistowie nie zwracali Turcy na te przygotowania i demonstracye wielkiej uwagi. Zwyczajem swoim czekali oni na dalsze wypadki i nie starali się im zapobiedz. We wtorek 26 czerwca o godzinie 9 wieczorem rozpoczęły się w Zimnicy na wielką skalę przygotowania do przeprawy. Na ćwierć mili powyżej Zimnicy spuszczono pontony do wody i sprowadzono je dokoła wyspy Addo, gdzie czekały już wojska, które miały się przeprawić na prawy brzeg Dunaju. Z brzegu rumuńskiego prowadził do tej wyspy mały most drewniany. Najpierw wsiadły do łodzi trzy bataliony 14 dywizyi Dragomirowa (8 korpus Radeckiego) tudzież oddział kozaków z bateryą dział górskich. Z tym pierwszym transportem wojsk rossyjskich odpłynął także rumuński pułkownik Ghergheli. Generał Richter kierował wsiadaniem wojsk do pontonów, a generał Dragomirów manewrami. W. ks. Mikołaj odpłynął także z pierwszym transportem wojsk na brzeg przeciwległy. Pierwszy transport wojsk rossyjskich dobił do brzegu tureckiego o godzinie 1 min. 50 po północy. Turcy nie dali żadnego znaku życia. Po upływie dalszych 45 minut wysiadły wojska rossyjskie na ląd w pewnym, z góry oznaczonym punkcie, pomimo że czynność tę utrudniał niezmiernie silny orkan i bardzo jasna noc. Odległość miejsca, w którem wylądowały wojska rossyjskie, od Sistowy wynosi jedną milę. Pierwszy transport wojsk rossyjskich otrzymał surowy nakaz, ażeby nie dawał ognia, dopóki nie nadpłynie drugi transport. Gdyby Turcy mieli na swym brzegu tak czujnych żołnie-

rzy, jakich mają donosicieli na brzegu rumuńskim, to niezawodnie byliby musieli przy jasnem świetle księżycowem spostrzedz zbliżające się do nich łodzie z wojskiem rossyjskiem. Ale niestety, posterunki tureckie na prawym brzegu Dunaju spały widocznie w chwili, w której pierwszy transport wojsk rossyjskich wysiadał na ląd i dopiero sygnał dany z brzegu rumuńskiego zbudził komendanta tureckiego w Sistowie. W chwili w której wojska rossyjskie wysiadały na brzeg turecki, zaczął w Zimnicy palić się wiatrak... Mimochodem muszę nadmienić, że w chwili, w której pierwszy żołnierz rossyjski zjawił się w Oltenicy, zawiadomiono o tem Turków przez podpalenie kilku domów w Oltenicy. Szpieg turecki, który podpalił wiatrak w Zimnicy, został schwytany i nie minie go niezawodnie kara surowa. Tak tedy dowiedział się turecki komendant w Sistowie o obecności wojsk rossyjskich na prawym brzegu Dunaju za pośrednictwem płonącego w Zimnicy wiatraku, a posterunki tureckie rozlokowane tuż nad brzegiem Dunaju zawiadomił o obecności wojsk rossyjskich na tym brzegu **pewien wieśniak bułgarski**. Zbudzeni Turcy rzucili się na pierwszy transport wojsk rossyjskich, który mimo surowego zakazu używania palnej broni musiał użyć jej przeciw tyralierce tureckiej. Wszczęła się tedy zacięta walka. Jakiemuś nadzwyczajnemu wypadkowi, prawdopodobnie ospałości tureckiej przypisać należy, że cztery tureckie bataliony rozlokowane na pagórkach powyżej miejsca, w którem wylądowały wojska rossyjskie, tudzież trzy bateryje tureckie, ustawione również na tych pagórkach, nie wiedziały nic o tem, że tyralierka turecka walczy już z wojskami rossyjskiemi, które cichaczem wylądowały na brzeg. Dopiero gdy nadpłynął drugi transport wojsk rossyjskich, ocknęły się te 4 bataliony tureckie wraz z swą artyleryą i rozpoczęła się silna kanonada. Pociski tureckie były skierowane przeważnie przeciw pontonom, przewożącym wojsko a bardzo gęsto padały granaty tureckie koło pontonu, na którym płynął W. ks. Mikołaj, młodszy, z generałami. Na łodziach okrążających łódź W. księcia było też najwięcej rannych i zabitych a trzy takie łodzie zostały zatopione wraz z załogą. Mimo to postępowała przeprawa bez przerwy i to nie *en masse*, lecz w ten sposób, że pewna liczba pontonów płynęła zawsze w kierunku brzegu tureckiego a pewna liczba wracała od tego brzegu w kierunku brzegu rumuńskiego. Rossyanie mieli łodzie podzielone na dwie lub trzy części. Służyły one do przewozu piechoty a kilka łodzi spojonych razem służyły znowu do przewozu artyleryi i konnicy. W łodziach o trzech przedziałkach mieściło się 45 szeregowców a w łodziach o dwóch przedziałkach tylko 20. Z wojskami rossyjskiemi przeprawiło się na brzeg turecki kilku zagranicznych oficerów, pomiędzy innymi austryacki podpułkownik hr. Löhneyssen i kapitan Bolla.

Gdy wojska rossyjskie zgromadziły się w dostatecznej liczbie na brzegu tureckim, rozpoczęła się okropna walka. Walczono o każdą piędź ziemi. Dla umożliwienia przeprawy przez wodę, ustawili Rossyanie na brzegu wyspy Addo trzy bateryje, ale te bateryje nie mogły zmusić dział tureckich do milczenia. Rossyanie ustawili tedy na tej wyspie jeszcze czwartą bateryę, którą skierowali wprost na turecką bateryę ustawioną pod Sistową, na bateryę, która najbardziej raziła wojska rossyjskie. Kilkanaście celnych strzałów rossyjskich zmusiło tę bateryę do milczenia. Stało się to dopiero o godzinie 10 z rana d. 27 czerwca, właśnie w chwili, w której dostałem się na wzgórza pod Zimnicą z kąd przypatrywałem się całej walce. Ale wojska rossyjskie walczyły już od godziny 3 z rana. Z największem wytężeniem posuwały się wojska rossyjskie naprzód, Turcy bowiem walczyli jak lwy. Mimo to nie można już było wątpić o zupełnem zwycięstwie wojsk rossyjskich, skoro Turkom nie udało się odeprzeć ich od brzegu albo przeszkodzić wylądowaniu. Pod Sistową było tylko 6000 Turków, widać z tego, że Turcy nie spodziewali się przeprawy w tem miejscu. Pozycye ich były doskonałe i przy lepszem dowództwie byli mogli zniszczyć armię rossyjską, zwłaszcza że wojsko walczyło po bohatersku. Walka trwała do godziny 1 z południa. Bagnetami zdobyli Rossyanie jedną bateryę turecką i cały obóz turecki. Turcy cofnęli się po części do Tirnowy, po części do Ruszczuka.

O godzinie 3 z południa zainstalowali się Rossyanie w Sistowie. Najpierw wkroczyła tam 14 dywizya a generał Radecki stanął tu główną kwaterą. Dalsze wysadzania wojsk rossyjskich na brzeg turecki nie natrafiało już na żadne przeszkody, to też do czwartku z rana stał już cały 8 korpus na terytoryum tureckiem. Do czwartku południa zgromadzono pod Turnu Mugurelli znaczną część mostu zbudowanego w Karpatach rumuńskich. Układanie mostu rozpoczęło się natychmiast, zostanie ono w krótce ukończone, poczem przeprawi się po nim 9 i 13 korpus.

Wracając do okropnej walki pod Sistową w d. 27 czerwca, muszę podać jeszcze kilka ciekawych szczegółów, których byłem świadkiem. W pewnem miejscu starł się mały oddział wojsk rossyjskich złożony z 40 szeregowców pułku wołyńskiego, z całym batalionem wojsk tureckich. Z całego tego oddziału nie wyszedł żywo ani jeden szeregowiec. Pewien oficer rossyjski otrzymał pięć pchnięć bagnetowych a nie ustąpił z miejsca. W walce dokoła wzgórz poniżej Sistowy schwytały wojska rossyjskie 150 Turków i zabrały do niewoli 5 rannych Turków znalezionych na pobojowisku pod Sistową. Liczba łodzi użytych przez Rossyan do przeprawy przez Dunaj w nocy z 26 na 27 czerwca wynosiła 108.

Przypatrzywszy się tej przeprawie i bitwie, powrócił korespondent, p. Lichtenstadt, do Draczy, gdzie była główna kwatera rossyjska i gdzie bawił car Aleksander. Po dłuższym opisie samej miejscowości, głównej kwatery i jej urządzenia, opisuje korespondent chwilę, w której nadeszła wiadomość o szczęśliwej przeprawie wojsk rossyjskich przez Dunaj i o zajęciu Sistowy: „Nie wzbroniono nam, pisze p. Lichtenstadt przystąpić do głównej kwatery; przeciwnie, wszyscy oficerowie powitali nas bardzo uprzejmie; pułkownik Hasenkamp przyjął nas bardzo serdecznie a generał ks. Wittgenstein okazywał nam na każdym kroku największą przychylność. Nagle zrobił się ruch w obozie; gwardye podniosły okrzyk „hurra“; oficerowie zawiadomili gwardzistów o dokonanej przeprawie. Nadeszła depesza telegraficzna od szefa sztabu generalnego Niepokojczyckiego, że Sistowa została zajętą przez wojska rossyjskie. Wiadomość ta wywołała ogromny zapał i radość. Wszystkim oficerom polecono, ażeby natychmiast zgłosili się do sztabu. W okamgnieniu zbiegli się wszyscy dokoła pomieszkania cara. W ściślejszem kółku, otoczony starszymi oficerami. stał car Aleksander a przed nim W. ks. Mikołaj. Car przypinał mu właśnie krzyż św. Jerzego II klasy, uścisnął go i ucałował. W. książęta otoczyli wodza; wszyscy ucałowali go; odwzajemnił on te oznaki serdeczności poczem uścisnął i ucałował wszystkich generałów. Oficerowie uniesieni największym zapałem, podnieśli go na rękach do góry i wśród entuzyastycznych okrzyków wyprawili mu owacyę jakiej nie codziennie można być świadkiem. Car. uradowany do najwyższego stopnia, gdy się uciszyło cokolwiek, przemówił do W. książąt, generałów i oficerów. w sposób następujący: „Od dziecka byłem przyzwyczajony stać w bliskich stosunkach z armią: to też i obecnie nie mogłem pozostać z dala od swej armii i przybyłem tutaj, ażeby z wami dzielić cierpienia a zarazem cieszyć się, gdy się wy cieszycie“. Entuzyastyczne okrzyki podniosły się po tych słowach cara. Następnie udał się car do obozu gwardzistów. Stałem na uboczu, ale car spostrzegł mnie, przybliżył się do mnie i zapytał: „Do którego dziennika piszesz pan?“ — „Do starej *Presse*“, odpowiedziałem. — „Jeżeli tak. to jesteś pan Wiedeńczykiem“! To ostatnie słowo wymówił car z osobliwszą uprzejmością i powtórzył: „Tak. Wiedeńczykiem. to pięknie“! „W takim razie, dodał car Aleksander. musisz pan nadmienić w swem sprawozdaniu, że przy dzisiejszej przeprawie byli obecni także austryaccy oficerowie“.

Także W. ks. Mikołaj i W. ks. Włodzimierz zaszczycili mię kilkoma słowy. Austryacki pułkownik i cesarski adjutant przyboczny, hr. Bechtolsheim, jedyny prócz mnie Austryak w obozie rossyjskim, okazywał mi również wiele względów. Przy tej sposobności poznałem się z delegatem czarnogórskim w świcie cara Aleksandra, z p. Stanko Radoniczem, poczem przyłączyłem się do orszaku cara. który wyjechał do obozu. Czerkiesi, gwardziści i kozacy, obok których prowadziła droga. przyjęli cara z nieopisanym zapałem. Kapela kozacka zaintonowała rossyjski hymn ludowy, utworzył się natychmiast chór, który odspiewał rossyjskie pieśni ludowe. Car podążył aż do sztandaru, salutował go. i przemówił do armii, podnosząc sławę tego sztandaru. Słowa jego przyjęto z ogromnym zapałem. Pod wieczór uciszyło się wszystko. bo nazajutrz miał nastąpić dalszy marsz“.

KRONIKA

— **JE. pan Namiestnik**, hrabia Alfred Potocki, wyjechał wczoraj w nocy pospiesznym pociągiem do Krakowa, na ślub hr. Artura Potockiego z księżniczką Lubomirską.

— **Leopold Morawetz**, c. k. komisarz Namiestnictwa, powołany został do departamentu spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Towarzystwo Frohsinn** urządza tej niedzieli w razie sprzyjającej pogody pociąg spacerowy do Starego Sioła, któremu towarzyszyć będzie kapela wojskowa. Odjazd o godzinie 1 w południe z dworca kolei Czerniowieckiej. Bliższe szczegóły podają ogłoszenia w części inseratowej.

— **Towarzystwo prawnicze.** W sobotę o godzinie pół do ósmej odbędzie się posiedzenie połączonych sekcyj tegoż towarzystwa, a to sekcyi dla prawa cywilnego i sekcyi administracyjnej. Na porządku dziennym: 1. Sprawa ograniczenia zdolności wekslowej, poruszona przez prezydenta najw. Trybunału p. Schmerlinga w Izbie panów. 2. Sprawa wniesienia petycyi do Izby panów w przedmiocie wniosków polskich deputowanych do noweli o egzekucyi.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w Przemyślu w nocy na 2 lipca. Runęło sklepienie w domu pod l. 9, i zabiło pięć osób, a mianowicie całą familię Nuchima Wartha, złożoną z trzech osób i samego właściciela domu Raucha, wraz z jego służącym. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie okoliczność, że ubiegłego roku dobudowano na tym domu trzecie piętro, którego to zwiększonego ciężaru stare sklepienie udźwignąć nie zdołało.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu czerwcu b. r. aresztowały organa c. k. policyi lwowskiej razem 1127 osób. Mianowicie aresztowano: za zbrodnię zakłócenia publicznego spokoju i porządku 6, za zbrodnię zgwałcenia 1, za uszkodzenie ciała 10, za kradzież 151, za oszustwo 5, za sprzeniewierzenie 9, za opór straży policyjnej 10, za uszkodzenie cudzej własności 5, za prędką i nieostrożną jazdę 13, za stręczenie do nierządu 8, za grę hazardowną 2 osób. Straż policyjna przytrzymała za opilstwo 75, za burdę uliczną 102 osób, 58 żebraków i 494 włóczęgów. Od sądu odebrano po odbytej karze więzienia do dalszego zarządzenia 178 osób. Z ogólnej tej liczby aresztowanych odstawiono do c. k. sądu krajowego karnego 44. do c. k. miejsko-delegowanego sądu powiatowego w sprawach karnych 181 osób; magistratowi oddano do wydalenia z miasta 108, do umieszczenia przy robotach publicznych lub innego zarządzenia 74 a celem zbadania przynależności 6 włóczęgów. W szpitalu umieszczono 44 chorych. Resztę 670 aresztantów traktowano policyjnie. Oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności 41 fiakrów i dorożkarzy za przekroczenie regulaminu jazdy, 24 sług za przewinienia służbowe, 12 osób za dręczenie zwierząt, 18 właścicieli domów za niemeldowanie lokatorów i 11 szynkarzy i kawiarzy za przekroczenie godziny policyjnej. W zeszłym miesiącu były trzy wypadki samobójstwa, mianowicie: jedna osoba powiesiła się, jedna zastrzeliła się a jedna rzuciła się z okna drugiego piętra; wreszcie jeden wypadek usiłowanego samobójstwa przez rzucenie się do stawu.

+ **Tornister-Dolmetscher** *des deutschen Soldaten* — pod tym tytułem wyszła maleńka broszurka w Lipsku, przeznaczona dla żołnierzy niemieckich, a zawierająca najniezbędniejsze słowa i frazesy w języku rossyjskim, czeskim i polskim. W oryginalny sposób usiłuje autor ułatwić żołnierzom pruskim wymowę słowiańskich wyrazów. Naprzykład przytaczamy kilka słów polskich z zachowaniem ortografii, używanej w tej książeczce. Spjeſch=tzje ſſjen! (spieszcie się) Proſchen ot=wo=ſchytzi (proszę otworzyć) Sam=kno=llem (zamknąłem) itp.

— **Trzęsienia ziemi**, które w początkach maja nawiedziły południową Amerykę, połączone były z ogromnemi ofiarami w ludziach, o czem się dowiadujemy z dochodzących dopiero do Europy szczegółowych doniesień. Jedenaście miast i wsi legło w gruzach a 600 osób utraciło życie. Zrządzona szkoda wynosi 20 milionów dolarów, a zatem więcej niż podczas wielkiego trzęsienia ziemi w tych samych okolicach w r. 1868. Ponieważ zburzona została do szczętu także miejscowość nie położona nad morzem, ale w głębi Peruwii, geologowie są zdania, że wstrząśnienia nie powstawały pod dnem morskiem, jak to pierwotnie przypuszczano, ale wśród lądu stałego i że ogniskiem ich środkowem był wulkan Ilaga, położony na południowej granicy Peruwii i Boliwii. W Callao panował paniczny przestrach pomiędzy mieszkańcami, których mnóstwo uciekło ztamtąd kolejami żelaznemi do Limy.

— **Międzynarodowa wystawa ziemniaków** odbywała się w ostatnich czasach w Londynie, w pałacu Aleksandry. Katalog obejmował 3000 gatunków.

— **Wystawa byronowska.** W londyńskiem *Albert-Hall* otwarto niedawno wystawę pamiątek po wielkim poecie Byronie, na której oglądać można także autografy tegoż, oraz projekty pomnika, który ma być Byronowi wzniesionym w Londynie.

— **Cenny wynalazek.** Jak donoszą dzienniki amerykańskie, p. Loring Pickering, jeden z współwłaścicieli czasopism *Evening Bull.* i *Morn. Call* w San Francisco otrzymał właśnie od rządu Unii patent na sposób przez siebie wynaleziony telegrafowania całych płyt stereotypowych. W ciągu 15 do 30 minut cała stronnica dziennika może być przy pomocy wynalazku Pickeringa przesłana drutem telegraficznym w najodleglejsze strony, tak, że po upływie tego czasu w miejscu przeznaczenia aparat telegraficzny dostarcza całkowicie gotowej już kopii, którą wprost można posłać do drukarni. Kopia ta do najdrobniejszych szczegółów podobna jest do oryginału, jednakowoż może być także oddaną większemi czcionkami. Zasadą wynalazku Pickeringa jest znana już od pewnego czasu metoda telegrafowania kart meteorologicznych, polegająca na wypełnieniu wszystkich zagłębień płyty stereotypowej złym przewodnikiem elektryczności, podczas gdy występujące czcionki. czy też rysunki, w zetknięciu się z igłami aparatu telegraficznego przepuszczają prąd elektryczny.

— **O. wybuchu wulkanów** w południowo-kalifornijskich górach, takzwanych Czekoladowych, naprzeciw stacyi Flouring Wells drogi żelaznej Spokojnego oceanu, donosi depesza dziennika *N. J. Her.* z dnia 11 czerwca. Wybuch był poprzedzony gwałtownem trzęsieniem, po którem w pół godziny szczyty wulkanów okryły się gęstemi kłębami dymu i wyrzucać zaczęły wielkie bryły kamieni i żużli. Wulkany, o których mowa, uważane już były za wygasłe. Wybuch też nie trwał długo.

— **Osobliwsze zjawisko** obserwowano przed kilku dniami w Rzymie. Sławny astronom O. Secchi donosi o niem w dzienniku *Osservatore Rom* co następuje: Wiele osób w Rzymie musiało być niemało zdziwionych wczoraj (d. 22 czerwca), ponieważ ujrzeli słońce na niebie bladnące i stające się podobne do księżyca pod względem mdłego, zielono-srebrzystego światła. Zjawisko to zdarza się wtedy, jeśli subtelny pyłek wichrem niesiony z pustyń afrykańskich napełnia nasze powietrze. Jakoż w istocie wczoraj wieczorem i dziś rano znajdowano na listkach roślin pył taki w wielkiej obfitości, a to w skutek deszczu, który oczyścił atmosferę. W obserwatoryum badano pył ten dokładnie, na umyślnie w tym celu sporządzonych, wygładzonych płytach. Barwa jego jest ceglasta, a nader subtelne jego ziarenka pomięszane są z pierwiastkami organicznemi, mianowicie roślinnemi. I w Neapolu było powietrze tak samo zamglone, jak w Rzymie, lecz sprawdzono, że w dniu tym Wezuwiusz słabo wybuchał i wcale nie wyrzucał popiołu, nie można więc kłaść tego zjawiska na karb czynności wulkanicznych.

— **Dżuma**, pomimo stanowczych zaprzeczeń ze strony dzienników rossyjskich, według najnowszych wiadomości, zasięgniętych przez naczelną radę sanitarną w Berlinie, szerzy się z coraz większą siłą nad morzem Kaspijskiem, mianowicie w perskiem mieście Reszt. Bardzo groźny charakter przybrać miała ta epidemia dopiero w zeszłym miesiącu. Dwie trzecie ludności uciekły z Resztu przed zarazą, która tymczasem rozszerzyła się na północ. W Bagdadzie natomiast. zkąd dżuma wyszła, znacznie się poprawiły stosunki sanitarne. Miasto Reszt jest jedną z głównych stacyj handlowych na drodze karawanowej pomiędzy Persyą a Rossyą z jednej, zaś Armenią turecką z drugiej strony, ztąd też nabierają doniosłości doniesienia o wzmagającej się tam zarazie.

— **Chrząszczyk Colorado** pojawił się znowu w Holandyi, a mianowicie znaleziony został na ziemi w pobliżu okrętu w przystani rotterdamskiej, który niedawno przybył z Nowego Jorku. Jeden z gospodarzy holenderskich poleca chów pawi jako najpewniejszy środek wytępienia będącego w mowie chrząszczyka. Dwa pawie wystarczą na zwykły łan ziemniaków.

— **Dotknięty plagą** chrząszczyka *Colorado* obszar pola pod Mühlheimem, po zniszczeniu całej roślinności ogniem, został przeorany i polany ługiem, przyrządzonym przez wysłanego na miejsce klęski radcę sanitarnego, chemika dra Sella. Dotychczas nie sprawdzono jeszcze z wszelką pewnością, jakim sposobem dostał się ów chrząszczyk amerykański do Europy, a mianowicie w okolice nadreńskie. Pierwotnie przypuszczano, że ze słoniną amerykańską, sprowadzaną przez rzeźnika w Mühlheimie, kompetentni jednak nie uznają tego za podobne do prawdy. Rząd szwedzki wydał już zakaz przywozu ziemniaków z prowincyj nadreńskich i portów bałtyckich do Szwecyi.

— **Z pospiechem prawdziwie amerykańskim,** gdyż w ciągu 23 godzin zbudowano w mieście Brooklynie pod Nowym Jorkiem drogę żelazną 6500 metrów długą. Zadania tego dokonał inżynier Alfred Hain przy pomocy 52 koni, 2 lokomotyw, 350 ludzi. 4 kuźni, 42 wagonów i 8 wozów.

— **W zakładzie obłąkanych** w Berlinie przed kilku dniami pewna chora na umyśle pani, której ciągle się zdaje, że jest ściganą przez nieprzyjaciół, uciekła dozorcom na dach, gdzie napróżno usiłowano ująć ją w łagodny sposób. W końcu wyrwawszy się z rąk dozorców, nieszczęśliwa zrzuciła się z dachu na ulicę, gdzie wszakże przygotowano już na ten wypadek rozpięte płótno. Spadłszy na te płótna nie poniosła żadnego uszkodzenia.

— **Od pioruna** zgorzał przed kilkoma dniami częściowo kościół bernardyński w osadzie Józefowie nad Wisłą, wzniesiony kosztem Józefa Potockiego w r. 1690. Zgorzał mianowicie dach na kościele, lecz mury, ołtarze, obrazy ocalały; tylko ołtarz wielki cokolwiek u góry uszkodzony.

— **Pożar** w nocy na 2 b. m., jak donosi *Gaz. Tor.* zniszczył w połowie stary drewniany most na Wiśle pod Toruniem. Siła rozhukanego żywiołu była ogromna. Pomimo usilnego ratunku spaliło się sześć przęseł, a zatem blisko połowa mostu i dom nadbrzeżny, zamieszkany przez poborcę myta. Widok pożaru się-

gającego od samej powierzchni wody aż w obłoki olbrzymią łuną, był zarazem przerażający i wspaniały. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— **Pożary fabryk.** Przędzalnia bawełny J. Robertsona & Comp. w Glasgowie dnia 28 czerwca pogorzała częściowo. Fabryka ta, jedna z największych w Szkocyi, zajmowała obszar ośmiu akrów i zawierała 25.000 warsztatów tkackich i 60.000 motków. Zatrudniała w ostatnich czasach 2000 robotników. Ocalało od pożogi tylko skrzydło mieszczące pracownię tkacką. Około 500 robotników utraciło chleb, a szkoda przez pożar zrządzona wynosi milion zł. Tego samego dnia w Paisley pod Glasgowem zgorzała do szczętu fabryka nici J. Clarka & Comp. Szkoda wynosi 180.000 zł.

— **Ostatnia zbrodnia rabunku** rozbójniczego w Wiedniu, popełnionego w mieszkaniu stukatora Detomy, jeszcze nie jest dostatecznie wyjaśnioną, jakkolwiek wątpliwości nie ulega, że sprawczynią jest niejaka Teresa Simeur, 35-letnia żona kucharza i właściciela willi w Döbling. Odurzona przez nią jakimś narkotycznym płynem służąca odzyskała przytomność zupełnie i stanowczo wskazuje ją jako sprawczynię. Teresa Simeur, spotkawszy się z nią w niedzielę na ulicy, i dowiedziawszy się, że państwo Detoma na cały dzień wyjechali, wstąpiła do cukierni, kupiła ciast i zaproponowała służącej, ażeby poszły do mieszkania Detomów i zjadły te ciasta. Tak się też stało. Kiedy już ciasta były skonsumowane, wyjęła z kieszeni flaszeczkę i dała się z niej napić służącej mówiąc, że to sok malinowy, a gdy tej ostatniej zrobiło się po napiciu niedobrze, podała jej drugą flaszeczkę, jakoby z rumem. Wkrótce potem służąca utraciła przytomność i nic już nie wie co się dalej stało. Dotychczas nie zdołano odszukać w mieszkaniu Teresy Simeur zrabowanych pieniędzy i kosztowności, sprawdzono jednak różne szczegóły, zgodne z zeznaniem służącej, jak ten, że kupiła ciast u cukiernika Ronspergera w niedzielę rano, i że w tym czasie widziana była w domu, w którym zaszła zbrodnia. Sprawdzono także, że nieszczególną miała dotąd reputacyę, że nawet pociągana już bywała sądownie, i że znaczny niegdyś majątek swój roztrwoniła tak, że wzmiankowana willa w Döbling jest zupełnie zadłużona.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 5 lipca).

(*L*) Przewodniczący p. Jasiński. Rada załatwiła następujące ważniejsze sprawy: C. k. krajowa Rada szkolna wystosowała odezwę do magistratu, w której opierając się na postanowieniach ugody zawartej między gminą miasta Lwowa a rządem w r. 1856 wyraża opinię, że gmina jest obowiązaną dostarczyć przyrządów gimnastycznych dla szkoły realnej, podczas gdy dla gimnazyum dostarczyć ma ich rząd. Rada szkolna zapytuje tedy, czy gmina sprawiając przyrządy gimnastyczne dla szkoły realnej, nie byłaby skłonną sprawić takich samych przyrządów dla gimnazyum Franciszka Józefa za stosownem wynagrodzeniem ze strony funduszu szkolnego? Zgodnie z wnioskami magistratu i sekcyi V uchwaliła Rada odpowiedzieć c. k. krajowej Radzie szkolnej, ze nie widzi się obowiązaną dostarczyć przyrządów gimnastycznych ani do gimnazyum Franciszka Józefa ani też dla szkoły realnej, albowiem w kontrakcie z r. 1856 nie ma o tem mowy; gmina uczyniła już ze swej strony bardzo wiele, gdy nie będąc do tego obowiązaną, zbudowała w obu wspomnianych zakładach naukowych odpowiednie sale gimnastyczne.

Przyrzeczenie przyjęcia do gminy udzieliła Rada pp. Romanowi Wawnikiewiczowi, profesorowi szkoły Dublańskiej i Adamowi Bartoszewiczowi, właścicielowi księgarni polskiej, każdemu z nich za opłatą taksy dziesięciu złotych.

Dr. Zuliński podał do wiadomości Rady sprawozdanie fizyka miejskiego z czynności lekarzy miejskich i fizykatu za r. 1876. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w roku zeszłym leczyli wszyscy lekarze miejscy ogółem 5182 ubogich chorych, wykonali ogółem 2764 obdukcyj pośmiertnych, zaszczepili ospę 1679 indywiduom. Fizykat miejski dokonał rewizyi domów pod względem sanitarnym, rewizyi aptek badał rachunki aptekarskie, zastanawiał się nad środkami przeciw nagminnemu panowaniu błoniawy i w ogóle załatwił wszystkie sprawy należące do jego zakresu działania.

GOSPODARSTWO I HANDEL

÷ **Wiedeń**, 2 lipca. Spęd na dzisiejszy targ na bydło rogate przybrał znów rozmiary normalniejsze niż przed tygodniem, spędzono bowiem razem 4424 sztuk, czyli o 743 sztuk więcej. Mimo to ożywienie na targu nie było mniejsze niż przed tygodniem, nawet ceny podniosły się w przecięciu o 1 zł. jeszcze po nad ceny zeszłotygodniowe. Przyczyniło się do tego pomyślne sprawozdanie z paryskiego targowiska *La Vilette*, gdzie dnia 28 czerwca płacono wołowinę znów o 3 centimy na pół kilogr. wyżej. tudzież obecność kupców nietylko zamiejscowych lecz i zagranicznych. W liczbie powyższej było towaru galicyjskiego 1684 sztuk (znacznie mniej niż zwykle), węgierskiego 2197 sztuk, niemieckiego 579. Płacono: galicyjski 59—63 zł., wyjątkowo do 65 zł., węgierski 59—63 zł., niemiecki na wywóz 62—71 zł., bawoły 48—53$^1/_2$, krowy 56—62. buhaje 54—60 zł. Sprzedano wszystko, i to już o godz. 11.

÷ **Wiedeń**, 3 lipca. Na dzisiejszym targu na nierogaciznę, spęd równał się niemal zeszłotygodniowemu; było bowiem razem 2.739 sztuk, czyli o 15 tylko mniej. Pod względem ożywienia targ dzisiejszy nie ustępował także zeszłotygodniowemu, ceny towaru lekkiego nawet podniosły się dość znacznie; stosunkowo mniejsza była zwyżka na towarze średnim i ciężkim. W liczbie powyższej było towaru lekkiego 563 sztuk. średniego 1.190, ciężkiego 986. Płacono: lekki 39—45 zł., średni 40—44 zł., ciężki 44—46 zł. za 100 kilogramów żywej wagi.

Z TEATRU WOJNY

Lwów, 6 lipca

Z bułgarskiego teatru wojny nie ma dzisiaj ważniejszych wiadomości. Most pod Zimnicą jest 3 lipca gotowy. i używają go już znaczniejsze oddziały kawaleryi rossyjskiej. Ze strony rossyjskiej poczyniono wszelkie przygotowania, w celu bezzwłocznego utworzenia legii bułgarskiej. Powołani zostaną do tej legii, wszyscy młodzi Bułgarowie, zdolni do broni. Siedziba prowizorycznego rządu Bułgaryi ma być przeniesioną do Tirnowy, która do tej chwili, pomimo wszystkich doniesień, nie została jeszcze przez Rossyan zajętą.

Oddział 2000 Rumunów, który pod Cetate przekroczył był Dunaj, cofnął się napowrót za rzekę odbywszy rekonesans.

Ważną wiadomość podaje *Tagblatt*. Według tego dziennika gromadzi Rossya w zachodnich swych prowincyach nową armię 150.000 ludzi, która przeznaczoną jest do operacyj w Bułgaryi. Tym sposobem armia operacyjna rossyjska w Europie wynosiłaby 400.000 ludzi.

Miasto Odessa od dwóch tygodni w ciągłej jest obawie bombardowania przez statki pancerne tureckie. Dnia 22 czerwca pojawił się na horyzoncie Odessy jeden pancernik turecki, który jednak wkrótce odpłynął. Port odeski jest zasłonięty torpedami, mimo to mieszkańcy obawiają się zbliżenia floty nieprzyjacielskiej po uprzątnięciu torpedów przez nurków tureckich. Mnóstwo łodzi rybackich. które uwijają się w przystani. budzi podejrzenie.

O przeprawie wojsk rossyjskich przez Dunaj piszą *Pet. Wiedom.*: Nasza armia czynna wybrała do przeprawy przez Dunaj dwa głównie punkta, oddzielone od siebie przestrzenią około 200 wiorst — Gałacz i Zimnicę. Oba te punkta mają wielkie strategiczne znaczenie. Gałacz jest punktem najbardziej na północ wysuniętym linii Dunaju, a Zimnica czyli leżąca naprzeciw niej twierdza turecka Sistowa jest punktem na tej linii najdalej ku południowi położonym. Pobieżny rzut oka na mapę przekonywa, że Dunaj zaczawszy od Widdynia płynie w kierunku południowym i wrzynając się stopniowo w ziemię bułgarską dochodzi do Sistowy; ten południowy kierunek jego kończy się przy małem ale ważnem dla handlu miasteczku Czernawoda, gdzie w ostatnich czasach wybudowano kolej żelazną do Küstendże nad Czarnem morzem. Od Czernawody Dunaj powraca ku północy i w tym kierunku płynie do Gałaczu, skąd znów powoli przybiera kierunek południowy i w kilku ujściach wpada w morze. Położenie Gałaczu ma ważne znaczenie strategiczne. Wpatrując się w bieg Dunaju od Czernawody do Gałaczu i morza nie trudno spostrzedz, że szeroka ta rzeka stanowi tutaj niejako rów forteczny bastyonowego frontu, którego podstawą jest Gałacz. a dwa boki obrócone jeden na zachód drugi na północ. Za cytadelę tej bastyonowej fortecy można uważać wyniosłą pustą równinę zuaną pod nazwą Dobruczy z miastem Babadagh. Zajęcie Dobruczy było koniecznem ze względu na ważność strategiczną wspomnianego przez nas bastyonowego charakteru brzegów dolnego Dunaju. Skoncentrowana w Dobruczy armia mogłaby nie tylko zagrażać tyłom naszej armii ale przeszkadzać także naszym komunikacyom z cesarstwem a nawet za pomocą lotnych oddziałów zagrażać naszym transportom. Turcy pojmując dobrze znaczenie strategiczne Dobruczy starali się zaludnić ją żywiołem muzułmańskim, albo przynajmniej nieprzyjaźnym Rossyi. W Dobruczy po rozbiciu zaporożskiej Siczy osiedlali się kozacy zaporoscy i dońscy t. z. Nekrasowcy, Tatarzy krymscy a przy końcu od roku 1865 górale kaukascy. Mimo to Dobrucza pozostała najmniej zaludnioną częścią Bułgaryi z ludnością zaledwie 250 dusz na jednę milę kwadratową.

Przechodzimy teraz do punktu przeprawy prawego skrzydła naszej armii. Tu trzeba było forsować przejście, to znaczy, zmusić ogniem artyleryjskim do milczenia baterye Sistowy i Nikopolis. Ostatni z tych punktów ma nietylko wojenne, ale także historyczne znaczenie. Tutaj w roku 1389 zniszczona została koalicya państw słowiańsko-węgierskich, skierowana przeciw Turkom. Turcy wtargnęli do Europy. Wojska europejskie zostały rozbite a głowa koalicyi. król węgierski Zygmunt, zaledwie uszedł niewoli, przeprawiwszy się przez Dunaj na prostej łódce rybackiej. Sistowa, jak powiedzieliśmy, jest punktem najbardziej południowym linii Dunaju a przechód w tym punkcie daje wojskom naszym możność obejścia czworoboku fortecznego.

Nie można spuszczać z uwagi okoliczności, że oprócz dwóch głównych linij obronnych Turcya ma trzecią linię albo raczej pozycyę centralną, której centrum stanowią wzgórza otaczające Szumlę. Wzgórza te tworzą znaczne *plateau*, dzięki któremu można było utworzyć w Szumli obóz oszańcowany na 150,000 ludzi. Rozrzucenie wojsk tureckich po licznych fortecach pozwala spodziewać się, że Turcy podobnie jak w latach 1828—29 nie będą mieli w Szumli więcej jak 50.000 ludzi. Pomimo wielkiego znaczenia swego, Szumla nie jest wcale kluczem, który trzebaby koniecznie zająć jeżeli się chce zagrozić egzystencyi Turcyi. Szumlę, podobnie jak inne fortece czworoboku, można obejść zostawiwszy pod nią korpus obserwacyjny i operując głównemi siłami na Filipopol albo Adryanopol. to jest, forsując bezpośrednio przechód przez Bałkany, a to dla tego, że zajęcie tych gór znaczy opanowanie Bułgaryi, a zawojowanie tej prowincyi zagraża upadkiem samemu Konstantynopolowi. Jakkolwiek najlepsza droga przez Bałkan prowadzi na Sofię to jednak także droga z Sistowy na Tirnowę i Sliwno czyli Kazanlik przedstawia dogodne warunki dla armii inwazyjnej. Na tej ostatniej drodze ważne strategiczne znaczenie ma miasto Tirnowa. Leży ono na najkrótszej linii między Dunajem a Bałkanem a zajęcie tego miasta jest jednem z najważniejszych zadań armii rossyjskiej.

Klęski rossyjskie w Azyi musiały być daleko większe, niż to z niedokładnych i ogólnikowych depesz tureckich wnioskować było można. Lubo odstąpienie Rossyan od oblężenia Karsu nie stwierdziło się jeszcze, to jednak odwrót Rossyan na całej linii zaprzeczyć się nie da. Najgorzej powiodło się lewemu skrzydłu rossyjskiemu generała Tergusakowa, które podobno w zupełnej jest rozsypce i straciło swoją artyleryę. Korpus Loris-Melikowa stara się zasłonić Kars od południa, a dywizya Oklobżii, która operowała przeciw Batum jest już, jak się zdaje, tam zkąd wyszła, t. j. w dolinie Rionu na terrytoryum rossyjskiem dokąd za nią podążył Derwisz basza. Oddział ten może dostać się we dwa ognie, jeżeli korpus turecki w Abchazyi zdoła utorować sobie drogę na południe.

Korespondent *Daily News* był świadkiem walki, jaką stoczył monitor turecki z czterema rossyjskiemi łodziami torpedowemi powyżej Turnu-Murgurelli i Nikopolis niedaleko ujścia Aluty. Szczegóły, jakie podaje wspomniany korespondent o tej walce, są bardzo ciekawe. Monitor turecki dowiódł dzielności i szybkości nieznanej dotąd u Turków. Rossyanie wysłali przeciw niemu cztery łodzie torpedowe, które ukryły się w zasadzce a gdy monitor zbliżył się do wyspy, wysunęły się nagle i uderzyły nań śmiało. Ale sztuczka się nie udała. Z dziwną szybkością i zręcznością stanął monitor do boju i tak dzielnie się bronił przeciw czterem strasznym napastnikom, że sami Rossyanie nie mogli wyjść z trwogi i podziwienia. Komendant monitora kazał na długich drągach wysunąć torpedy, tak że każdej łodziom rossyjskim groziło niebezpieczeństwo wylecenia w powietrze. Równocześnie rozpoczął komendant silny ogień karabinowy, a monitor manewrował tak szybko i zręcznie, że łodzie rossyjskie przed własnemi torpedami uciekać musiały. Komendant turecki starał się zatopić łodzie rossyjskie, co mu się też o mało nie udało. Komendantem tym był Europejczyk, a jak Rossyanie twierdzą, Anglik. Przez cały przebieg walki widziano go z wszystkich stron. Był to silnie zbudowany mężczyzna z brodą w środku rozdzieloną. Stał z rękami włożonemi w kieszenie i wydawał rozkazy z największym spokojem. Łodzie torpedowe ponawiały swe napady przeszło godzinę, krzyżując na około monitora i szukając sposobności, aby się do niego zbliżyć, ale na próżno. Monitor równie zręcznie starał się je zniszczyć, jak z drugiej strony unikał szybkich zwrotów i w ogóle wszelkiego zetknięcia się z piekielną maszyną. a gdy łodzie nieprzyjacielskie zanadto się przybliżyły, wtenczas wzburzał gwałtownie wodę, tak że Rossyanie musieli się cofać. Przedstawiał on obraz lwa napadniętego przez szczury. Podczas jednego bardzo szybkiego ruchu wpadła jedna łódź rossyjska pomiędzy monitor a brzeg rzeki. Przyczołek monitora był wprawdzie odwrócony, ale komendant turecki kazał natychmiast zwrócić go przeciw łodzi torpedowej, aby ją przycisnąć do brzegu. Właśnie w tej chwili został raniony maszynista łodzi torpedowej. W skutek tego powstało zamięszanie po stronie rossyjskiej, podczas gdy prąd zapędzał przednią część łodzi na mieliznę, tak że nie mogła się już ruszyć z miejsca. W tej chwili największego niebezpieczeństwa jeden z żołnierzy rossyjskich wyskoczył do rzeki i popchnął łódź na głębszą wodę, podczas gdy ktoś inny wprawił maszynę jeszcze dość wcześnie w ruch, tak iż łódź zdołała uniknąć zaguby. Jeden z oficerów rossyjskich wyskoczył na brzeg a widząc komendanta tureckiego jeszcze ciągle na pokładzie wydającego z największą krwią rozkazy, zaczął do niego strzelać z odległości wynoszącej zaledwie 40 stóp, ale żaden strzał nie trafił komendanta, który w odpowiedzi zdjął czapkę i grzecznie dziękował. Zdaje się jednak, że ten nieustraszony komendant został później raniony, gdyż nagle zniknął z pokładu a monitor zaraz potem się oddalił."

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Berlin 5 lipca. Według *Post* wiadomość o spotkaniu się cesarza austryackiego z niemieckim w Salcburgu, dotąd opiera się tylko na domysłach, które powstały z dawniejszych kombinacyj.

Petersburg, 5 lipca. Biuletyn urzędowy z Zimnicy donosi: Generał Szamszow zajął 28 czerwca Babadagh. Pułkownik Ismaiłow oczyściwszy całą okolicę z Czerkiesów i baszybożuków, pobił 29 czerwca dwie bandy Czerkiesów. zabrał im broń, 50 koni, i około 20.000 sztuk bydła. Dwaj znani naczelnicy band zbójeckich Kara-Mustafa i Aadem wzięci do niewoli. Cała przestrzeń do linii Trajana opuszczona przez Turków. Chrześcijańska ludność wita Rossyan z zapałem jako zbawców. Po stronie rossyjskiej wszystko idzie dobrze. Rossyanie bez przerwy dzień i noc przekraczają Dunaj. Turków nie widać nigdzie. Po 27 czerwca zaszły tylko małe utarczki między przedniemi strażami.

Konstantynopol. 5 lipca. Odwrót Rossyan w Azyi ma być skutkiem rozszerzenia się powstania na Kaukazie. Mukhtar basza posunął się w marszu na Kars aż do Terakumysz.

Konstantynopol, 5 lipca. Agencya Havasa donosi, że operująca w Czarnogórze dywizya Sulejmana baszy wkrótce odejdzie na inne stanowisko.

Derwisz basza znowu odparł Rossyan pod Batum.

Wiedeń, 6 lipca. *(Tel. pryw.)* Konferencye w sprawie rozkładu kwot nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Rokowania będą prawdopodobnie odroczone. Myśl prowizoryczna nie może być jednak uwzględnioną z powodu stanowczej opozycyi węgierskiej.

Wiedeń, 6 lipca. *(Tel. pryw.)* Turecka ambasada tutejsza zaprzecza, jakoby którykolwiek komendant ottomański wydał był rozkaz rozstrzelania jeńców wojennych, i protestuje przeciw nikczemnym potwarzom, miotanym przez rząd rumuński na oddziały czerkieskie i ochotnicze, które nigdzie nie dopuściły się żadnych gwałtów lub okrucieństw.

Wiedeń, 6 lipca. (*Tel. pryw.*) Odpowiadając na głosy węgierskie *Fremdenblatt* utrzymuje, że przymierze anglo-austryackie jest obecnie tylko turkofilską fantasmagoryą, która tylko w razie faktycznego naruszenia interesów austryackich mogłaby stać się rzeczywistością. Chwila ta jednak jest jeszcze daleką i może wcale nie nadejdzie.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że Rossya zamierza restytuować bułgarskiego exarchę Józefa, zaraz po instalacyi ks. Czerkaskiego w Tyrnowie. Exarcha Józef został wezwany, aby przybył do Bułgaryi i stanął na czele niezawisłego kościoła narodowego.

Liczba wojsk rossyjskich, które się dotąd znajdują już w Bułgaryi wynosi 60.000.

Tagblatt donosi, że wojska tureckie wyruszają z Czarnogóry do Albanii, Epiru i Adryanopola. Pozostawią po sobie tylko załogę w głównych miejscowościach.

Ten sam dziennik dowiaduje się, jakoby biskup Strossmayer miał wręczyć cesarzowi adres ludności bośniackiej, proszący o okupacyę austryacką.

Peszt, 6 lipca. (*Tel. pr.*) W uwagi godnym artykule konstatuje dziś *Pester Lloyd* wspólność interesów angielskich i austryackich wobec wypadków na Wschodzie. Anglia w polityce swojej opiera się na tej samej podstawie co Austrya, jeźli nie pod zasadniczym to pod praktycznym względem. W programie, jaki Austryi i Anglii powinien być wspólnym, nie ma miejsca na wzrost potęgi rossyjskiej przez nabycie Bułgaryi lub innych nowych posiadłości; jak niemniej nie może być mowy o żadnym materyalnym rezultacie wojny na korzyść Rossyi.

Peszt, 6 lipca. Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu austryackiego i węgierskiego podkomitetu, oświadczył subkomitet austryacki, że przystępuje do węgierskiego projektu, aby dawniejszy podział kwot został i nadal przyjęty, ale za to w kwestyi restytucyi podatkowej powinien pozostać także *status quo*. Dziś popołudniu znowu wspólne posiedzenie.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Zaproszenie do przedpłaty.

W miejscu: Za II półrocze 6 zł.; za III ćwierćrocze 3 zł., za lipiec i każdy następny miesiąc 1 zł.

Pocztą: Za II półrocze 8 zł.; za III ćwierćrocze 4 zł.; za lipiec i każdy następny miesiąc 1 zł. 35 ct.

W celu ustalenia nakładu, prosimy o nadesłanie przedpłaty przed upływem miesiąca czerwca, gdyż w przeciwnym razie nie moglibyśmy uzupełnić brakujących numerów Gazety.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 i 6 lipca 1877:

Hotel Langa

Pp. S Rucki z Przemyśla. J. Bergmüller ze Stryja. S. Morgenstern z Wiednia. J. Lieben z Berna. R. Lost z Hagen. E. Deutsch z Wiednia. H. br. Potten z Łahodowa. K. Wysocki z Hrehorowa. J. Weisberger z Pragi.

Hotel Angielski.

Pp. M. Eminowicz ze Stanisławowa. A. Rybicki z Rzeszowa. M. Czarniakowski z Lisiczyńca. A. J. Janocha z Obertyna. C. Lekczyński z Rymenowa. S. Moffok z Kalisza. K. Zadurowicz z Hawryłówki. W. Aulich z Lackiego. B. Papara z Batiatycz. L. Brzeziński z Wołynia. M. Nuchim z Botuszan.

J. br. szymonowicz z Czerniowiec. A. Nowakowski z Wiednia. H. Jełowicki z Wołynia. W. Puzyna z Martynowa. W. Straszewski z Rzeszowa. A. Doeller z Wiednia. J. Nowotny z Pragi.

Hotel Krakowski.

P. A. Dewicz z Czerkawszczyzny.

H. Bielski z Przemyśla. E. Nikorowicz z Ulwówka. S. Dinstl z Przemyśla.

Hotel Warszawski.

Pp. H. Ciemirski z Klicka. J. Bedlewicz z Rozdołu. E. Kornberger z Rozdołu. L. Godlewski z Dołhego. Dr. Demai z Roman.

Hotel George'a

Pp. M. hr Borkowski z Mielnicy. S. hr. Borkowski z Uhrynowa. L. hr. Łubieński z Polski. A. Cywiński z Płotycz. J. Popiel z Krakowa. J. Kanka z Berna. G. Leuffzehn z Charlotenberg.

W. br. Czechowicz z Glinny. K. Zadurowicz z Podola. J. Neumark z Wrocławia. D. Landau z Berlina. F. Hösick z Warszawy. K. Rosenfeld z Czerniowiec.

Hotel Europejski.

Pp K. mgb. Gordon z Królestwa. J. Dunin hr. Borkowski z Uhrynowa. K. Witte z Królestwa. F. Böhm z Rzeszowa.

A. Marassy z Bóbrki. L. Major z Koła. A. Negrusz z Czerniowiec.

Hotel Kuhna

Pp. A. Mijakowski ze Złoczowa. F. Dobrowolny z Wiszenki.

M. Krzaczkowski z Rudek.

Odjechali ze Lwowa

Pp. A. hr. Kruzenstern do Niemirowa. J. hr. Tarnowski do Chorzelowa. Br. de Vaux do Chodorowa. A. Bocheński do Ottyniowic. W. Wolański do Duplisk. S. Strzelbicki do Ropczyc. F. Rodecki do Krakowa. W. Żarski do Kulawy. S. hr. Drohojowski do Drohojowa. R. hr. Łubieński do Krakowa. F. Böhm do Stryja. S. Łempicki do Krakowa. S. Michnowski do Rossyi. S. Noffok do Krakowa.

Wykaz

wyciągniętych w c. k. urzędzie loteryjnym Lwowskim w dniu 4 lipca 1877 pięciu liczb.

69 67 70 14 71

Następne ciągnienia przypadają w dniu 18 lipca i 1 sierpnia 1877.

Z c. k. urzędu loteryjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 2 lipca 1877, godz 7 rano.

Barometr 737·80 mm. Psychrometr suchy 17·3°C. Psychrometr wilgotny 15·7°C. Prężność pary 12·3 mm Wilgoć 84%, Zachmurzenie 3. Wiatr SE1. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin

Temperatura powietrza + 13·8°R.

Barometr opada.

z dnia 3 lipca 1877, godz. 7 rano.

Barometr 735.38 mm. Psychrometr suchy 19·2°C. Psychrometr wilgotny 17·2°C. Prężność pary 13·4mm. Wilgoć 81%, Zachmurzenie 0. Wiatr SE2. Ozon 5. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin.

Temperatura powietrza + 15·4°R.

Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg osobowy).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1): o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej przemysłowej.

Lwów, dnia 5 lipca 1877.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211	50	213	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	107	—	109	25
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	215	—	219	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	208	—	212	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a, .	82	90	83	60
„ „ „ 4% „ .	76	50	77	50
„ „ „ 5% okresowe	82	90	83	60
Banku hip. galic. 6% w. a.	86	40	87	40
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	89	—	90	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k. . .	84	30	85	30
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89	—	91	—
5. Losy Miasta Krakowa .	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	18	50	20	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	96
Dukat cesarski	5	88	6	—
Napoleondor	9	97	10	10
Półimperyał	10	12	10	36
Rubel rossyjski srebrny . . .	1	75	1	86
„ „ papierowy . .	1	32½	1	34
100 marek niemieckich . . .	61	20	62	20
Srebro	108	50	110	50
Kupony w srebrze	108	—	110	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 3 lipca 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	60.95	61.10
luty-sierpień	61.10	61.25
Jednolity dług Państwa w srebrze . .		
styczeń-lipiec	66.25	66.40
kwiecień-październik	66.25	66.40
Losy z roku 1839 całe	315.—	317.—
„ „ 1839 piąta część 4% . .	315.—	317.—
„ „ 1854 po 250 złr.. . . .	109.10	109.75
„ „ 1860 po 500 złr. 5% . .	111.75	112.25
„ „ 1860 po 100 złr. 5% . .	121.—	122.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	130.75	151.25
„ „ 1864 „ po 50 złr.	129.50	130 25
Renty Como po 42 lir. aus.	21.50	—.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141.—	142.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5% .	99.90	100.10
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4% .	72.30	72.50
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech :	102.25	103.50
Bukowiny	82.—	82.50
Galicyi	84.50	85 —
Niższej Austryi	103.—	—.—
Siedmiogrodu	73.50	74.50
Węgier	74.50	75.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6% .	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	67.—	67.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . .	144.40	144.60
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł. .	675.—	685.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł. . .	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł. . . .	779.—	781.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze .	30.—	34.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m.k. .	329.—	331.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	142.25	142.75
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł.	1878.—	1883.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	211.75	212 —
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr, .	108.—	108.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	229.75	230.25
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a. .	70.—	71.—
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr. . .	83.—	84. —
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.20	106.70
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.—	97.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	85.—	86.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4% . . .	76.—	77.—
„ „ „ „ po 5% . . .	83.—	84.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	83.—	84.—
Gal. banku hipot. po 6%	86.40	86.90
Gal. zakł. kred. włość. po 6% . . .	88.75	89.50
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6% .	80.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6% .	—.—	—.—
Banku narodowego po 5% . .	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½% . . .	89.75	90.—
„ „ „ po 5%	101.—	102.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a. .	69.—	69 50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) . a 300 zł. 5% w srebr. . . .	58.50	58.75
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	101.50	101.75
„ „ „ 100 zł. w. a.	98.—	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5% .	102.—	102.50
„ „ „ „ II. emisyi . . .	99.50	99.75
„ „ „ „ III. „ . . .	97 —	97.50
„ „ „ „ IV. „ . . .	—.—	93.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865 . .	76.20	76.50
z r. 1867 .	72.25	72.75
z r. 1868 . .	63.75	64.—
z r. 1872 . .	57.75	58.25
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5% w srebrze . .	63.50	64.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	160.50	161.50
Clarego po 40 zł. m. k.	29.50	30.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m	—.—	—.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.—	13.—
Losy miasta Krakowa	14.75	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	27.50	28.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.50	29.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa .	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.75	40 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.50	29 75
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.—	20.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k. . . .	120. –	121.—
„ „ „ 50 zł. m. k. . . .	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23.—	23.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k. . .	25.—	25 0
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n. . . .	60.85	61.—
Berlin za 100 mark w. n p.	60.85	61.—
Frankfurt za 100 mark p. . . .	60.85	61 —
Hamburg za 100 mark w. p. n. . .	60.85	61.—
Londyn za 10 ft. szt.	125.10	125.40
Paryż za 100 fr.	49.75	49.85
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.91.—	5.93.—
„ pełnej wagi	5.92.—	5.93.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	10.00.05	10 01.05
Rosyjski imperyał	—.10.22	— 10.25
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	109.30	109.50

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

5 lipca 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach . .	60	95
„ „ „ w srebrze . . .	66	50
Renta w złocie	72	40
Losy pożyczki z roku 1860	112	—
Akcye banku wiedeńskiego	787	—
„ „ kredytowego	145	—
Londyn	125	30
Srebro	109	20
Napoleond'or	10	02½
Dukat cesarski men.	5	98
100 marek niemieckich	61	70

Dziennik Urzędowy.

(3438 3—3) **Wyrok.** L. 3710.

Nr. rejestru 110.
Liczba dziennika 1859/kr.
Obwiniony: Józef Wierzbiński.
Przestępstwo: zbrodnia kradzieży.
W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego Lubaszka, w przytomności c. k. radcy sądu kraj. dr. Koppla i c. k. sekretarza Rady, Nowaka jako sędziów, zaś praktykanta Kaffeebauma jako pisarza, na podstawie oskarżenia. wniesionego przeciw Józefowi Wierzbińskiemu, o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174, II dz. u. k. przez c. k. prokuratoryę rządową w Rzeszowie, jako oskarżyciela publicznego, aktem oskarżenia z dnia 28 lutego 1877 do l. 865; po rozprawie głównej, odbytej w dniu 30 kwietnia 1877 w skutek zarządzenia z dnia 14 marca 1877, do l. 1859, w obecności c. k. prokuratora rządowego Mossora, jako oskarżyciela publicznego, a w nieobecności oskarżonego, zostającego na wolnej nodze, strony interesowanej prywatnej Jana Wilka, na zasadzie wniosku, uczynionego przez oskarżyciela, aby oskarżonego Józefa Wierzbińskiego, uznać winnym czynu, aktem oskarżenia objętego, zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II. dz. u. k. stanowiącego i zasądzić go w myśl §. 178 u. k. na odpowiednią karę a według §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych, tudzież wniosku strony interesowanej prywatnej Jana Wilka, aby tegoż oskarżonego zasądzono na wynagrodzenie szkody w ilości 2 zł. w. a.

Wyrok następujący:

Józef Wierzbiński, w Kosinie urodzony i zamieszkały, 34 lat mający, katolik, żonaty, ojciec 3 dzieci, wyrobnik, dotąd niekarany, winien jest, że w nocy na 12 lutego 1877, zabrał z zamkniętego strychu Jana Wilka w Kosinie, tegoż mięso ze świni wartości 40 zł. bez zezwolenia jego, dla swej korzyści, przez co popełnił zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174, II dz. u. k. i zostaje według §. 178 ust. 1 przy zastosowaniu §. 55 u. k. na trzymiesięczne ciężkie więzienie, dwoma postami co tydzień uzupełnione według §§. 366 i 369 p. k. na wynagrodzenie Janowi Wilkowi szkody w ilości 2 zł. w. a., a według §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych skazany.

Rzeszów dnia 30 kwietnia 1877.

O tym w myśl §. 427 p. k., zaocznie wydanym wyroku, zawiadamia c. k. sąd obwodowy podsądnego Józefa Wierzbińskiego, obecnie z miejsca pobytu niewiadomego z pouczeniem, że wyrokowi temu, może się w tymże sądzie w terminie do zapowiedzenia zażalenia nieważności przepisanym sprzeciwić i z wezwaniem, aby się w razie nie wniesienia sprzeciwienia się wyrokowi, lub zażalenia nieważności przeciw temuż, w czasie przepisanym, w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia wyroku w „Gazecie Lwowskiej" tem pewniej do odpokutowania kary, w tutejszym sądzie zgłosił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się przeciw niemu podług ustaw, jako przeciw nieposłusznemu i wzbroni mu się wykonywania praw, służących obywatelowi Państwa.

Z rady c. k. sądu obwodowego.

Rzeszów dnia 2 czerwca 1877.

(3409 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 7873. C. k. sąd powiatowy w Peczeniżynie sprzedaje w trzech terminach licytacyjnych t. j. w dniu 31 lipca, 31 sierpnia, 12 października 1877 każdym razem o godzinie 9 rano położoną do masy Wasyla Obryska należącą, przez kuratora Jakóba Masiuka z Myszyna zastąpionej, ciała tabularnego nie stanowiącą na 350 złr. oszacowaną na rzecz Izraela Streichera w celu wydobycia kwoty 20 złr. w. a. z pn. Zakład wynosi 35 złr. w. a. Warunki licytacyi, akt opisania, i oszacowania mogą być w tusądowej registraturze przejrzanemi.

Peczeniżyn dnia 8 sierpnia 1876.

(3589 1—3) **Edykt.**

L. 57552. C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że w tymże, celem ściągnienia Janowi Zabierzewskiemu od Antoniny Biedermann się należącej pretensyi 520 zł. 80 ct. w. a. z pn. przymusowa licytacya realności pod l. 477¼ we Lwowie położonej, wedle księgi Dom. 45 pag. 332 n. 12 & 14 haer., Antoniny Biedermann własnej, dnia 6 sierpnia 1877, o godzinie 10 przed południem się odbędzie, na którym to terminie realność wspomniana nawet niżej ceny szacunkowej i wywołania 18531 zł. w. a. sprzedaną zostanie, że jako wadyum kwota 1860 zł. w. a. ma być złożoną, że akt szacunkowy i warunki licytacyjne w registraturze tego sądu przejrzeć lub odpisać wolno, w końcu, iż dla niewiadomych z miejsca pobytu Adama Reymanczuka, Chaskla Wurma, Antoniego Tattermuscha i Mojżesza Weicha a w razie ich śmierci dla tychże spadkobierców z imienia i miejsca pobytu nie wiadomych, tudzież dla tych, którzyby po 14 maja 1876 jako dniu wydania wyciągu tabularnego rzeczowe prawa na realności sprzedać się mającej nabyli, lub którymby uchwały w tej sprawie egzekucyjnej z jakiego bądź powodu doręczone być nie mogły, adw. dr. Kratter kuratorem, a jego zastępcą adw. dr. Rogalski mianowany został. Lwów 9 czerwca 1877.

(3724) **Obwieszczenie.**

L. 7108. Komisya hipoteczna przy ck. sądzie powiatowym Sek. II. we Lwowie urzędująca zawiadamia, iż od dnia 7 lipca 1877 do dnia 20 lipca 1877 w godzinach urzędowych złożone będą w kancelaryi c. k. naczelnika tegoż sądu do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania z sprostowanymi wpisami, kopiami map, katastralnych i protokołami parcelowymi tudzież protokoły dochodzeń dotyczących posiadłości w obrębie gminy Pasieki zubrzyckie leżących.

Równocześnie wyznacza się termin na dzień 21 lipca 1877 o godzinie 9 zrana do zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania.

O czem zawiadamia się strony interesowane z tym dodatkiem, iż każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co by dla wyjaśnienia lub obrony praw za stosowne uznał.

Lwów dnia 3 lipca 1877.

(3697) **Obwieszczenie.**

L. 3203. Komisya hipoteczna rozpocznie dochdzenia celem założenia ksiąg gruntowych dla gminy katastralnej Łanki małe na dniu 9 lipca b. r. zaś dla gminy Stoki na dniu 19 lipca b. r. każdym razem o godzinie 9 przed południem w siedzibie sądu.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

C. k. sąd powiatowy

Bóbrka dnia 27 czerwca 1877.

(3568 3—3) **Edykt.**

L. 11105. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 96 Dz. p. p. do powszechnej wiadomości, że w skutek prośby Borucha Hullesa, o utworzenie nowego ciała tabularnego dla realności pod l. k. 293 i 58, a katastr. 2702 w mieście Kołomyi, w kołomyjskim powiecie sądowym i w tamtejszej gminie podatkowej położonej, składającej się z gruntu w objętości 109 sążni kwadratowych i domu murowanego, na zachód frontem z ulicą krzywą, na południe z realnością Szymszona Ebensteina i Salamona Schneebalga, na zachód z realnością Chaima Lachsa, a na północ z gruntem Walentego Zydly graniczy — c. k. sądowi obwodowemu w Kołomyi poleconem zostało, ażeby tenże wygotował projekt otworzyć się mającego ciała tabularnego, który to projekt w tymże c. k. sądzie obwodowym przejrzanym być może, a od dnia 15 lipca 1877 r. za księgę gruntową uważanym będzie, równie oznajmia się, że od dnia 15 lipca 1877 r. począwszy, nowe prawa własności, zastawu i inne prawa hipoteczne na wyż opisanej nieruchomości, jako nowe ciało tabularne do księgi gruntowej wciągnąć się mającej, tylko przez wpis do księgi hipotecznej nabyte, ograniczone, na innych przeniesione, uchylone być mogą.

Równocześnie wzywa c. k. wyższy sąd krajowy wszystkich, którzyby:

a) na zasadzie praw, przed dniem otwarcia tego nowego ciała tabularnego nabytych, domagali się zmiany wpisanych tamże stosunków własności i posiadania bez różnicy, czy zmiana ta przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości, lub połączenie ciał hipotecznych, czyli też w inny sposób nastąpić ma.

b) już przed dniem otwarcia nowego ciała tabularnego na nieruchomości tej, lub na jej częściach nabyli prawa zastawu, służebności lub inne prawa do wpisu hipotecznego przydatne, o ile prawa te, jako należące do dawniejszego stanu biernego wpisane być mają, a przy założeniu nowego ciała tabularnego wciągnięte nie zostały, ażeby w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi swoje oznajmienie do dnia 31 października 1877 roku tem pewniej wnieśli, ileże w przeciwnym razie utracą prawo popierania oznajmić się mających roszczeń „przeciw“ osobom trzecim, które na mocy niezaprzeczonych wpisów w nowej księdze gruntowej zawartych, prawa hipoteczne w dobrej wierze nabędą.

Nakoniec czyni się uwagę, że obowiązku zgłoszenia ta okoliczność nie zmienia, że prawo zgłosić się mające z księgi tabularnej, już do użytku służyć nie mające lub z załatwienia sądowego widocznem jest, lub że jakie podanie stron, odnoszące się do tego prawa do sądu wniesionem zostało, tudzież że restytucya lub przedłużenie powyższego terminu dla pojedyńczych stron miejsca nie ma.

Lwów dnia 29 maja 1877.

(3526 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 9105. Ces. kr. sąd obwodowy tarnowski niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż p. Kazimierz Paweł 2 im. Denker przeciw niewiadomym z życia i miejsca pobytu Ludwice Denkerównie, Maryi Denkerównie i Aleksandrowi Denkerowi tudzież Emilowi Denkerowi w Leżajsku, względem zawyrokowania iż w stanie biernym połowy dóbr Gogolowa z folwarkiem Huta Gogolowska na rzecz pozwanych zaintabulowane legata po 100 złr. m. k. zostały zaspokojone, skargę wniósł i o pomoc sądową prosił, w skutek czego termin 90 dniowy do wniesienia obrony wyznaczony został.

Ponieważ pobyt pozwanych Ludwiki Denkerównej, Maryi Denkerównej i Aleksandra Denkera nie jest wiadomy przeznaczył tutejszy sąd dla zastępstwa na koszt i niebezpieczeństwo zapozwanych tutejszego adw. dra Malawskiego z substytucyą adw. dra Brauna na kuratora, z którym wniesiony spór według ustawy cyw. dla Galicyi przepisanej przeprowadzonym będzie.

Tym edyktem przypomina się zapozwanym, ażeby w przeznaczonym czasie albo się sami osobiście stawili, albo potrzebne dokumenta przeznaczonemu zastępcy udzielili lub też innego obrońcę obrali, i tutejszemu sądowi oznajmili ogólnie do bronienia prawem przepisanych środków użyli, inaczej z ich opóźnienia wynikające skutki sami sobie przypisaćby musieli.

Tarnów dnia 7 czerwca 1877.

(3465 2—3) **Zawiadomienie.**

L. 4085 IV. 2903. Wojciech Rokosz z Abramowic został uznanym za marnotrawcę, i ustanowiono dla niego kuratorem brata Antoniego Rokosza.

C. k. sąd powiatowy

Limanowa 14 czerwca 1877.

(3502 2—3) **Edykt.**

L. 29730. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni Ferdynandowi Krammerowi iż Michał i Wiktorya Begińscy przeciw niemu w dniu 4 t. m. do l. 29730 pozew o zaintabulowanie wykreślenia sumy 200 złr. w. w. na jego rzecz na realnościach pod l. 46²/₄ i l. 46²/₄ b. intabulowanej ze stanu biernego tychże realności wnieśli, w skutek którego termin do sumarycznej rozprawy na dzień 25 lipca 1877 o godzinie 11 przed południem wyznaczony został.

Ponieważ miejsce pobytu Ferdynanda Krammera niewiadomem jest, ustanowił c. k. sąd krajowy dlań do zastępywania go na jego koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata dr. Balko z substytucyą adw. dr. Szwedzickiego kuratorem, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się Ferdynanda Krammera aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał, i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył gdyż wynikające z zaniedbania skutki, sam sobie przypisać będzie musiał.

Lwów 9 czerwca 1877.

(3477 2—3) **Edykt.**

L. 6959. C. k. sąd krajowy we Lwowie wzywa posiadacza wrzekomo zagubionej karty zastawniczej c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie Nr. 8647, na zastawione za kwotę 9 zł. a. w. siedm nitek korali na 12 zł. w. a. oszacowanych, ażeby wyż opisaną kartę w przeciągu jednego roku licząc od dnia trzeciego ogłoszenia edyktu, sądowi tem pewniej przedłożył, gdyż w razie przeciwnym karta ta za umorzoną uznaną będzie.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów 10 lutego 1877.

(3422 2—3) **Edykt.**

L. 15160. C. k. sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem p. Leopolda Perwolfa, że przeciw niemu wniosło Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie sub. praes. 25 kwietnia 1877, l. 10846, pozew o zapłacenie sumy wekslowej 230 zł. w. a. z pn., w załatwieniu którego na dniu 27 kwietnia 1877, l. 10846, nakaz zapłaty wydany został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego p. Leopolda Perwolfa wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego p. Leopolda Perwolfa na koszt i niebezpieczeństwo tegoż, tutejszego adw. dr. Korczyńskiego z substytucyą p. adw. dr. Lisowskiego kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby w przeciągu 3 dni albo sam zarzuty przeciwko nakazowi zapłaty wniósł, lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków dnia 11 czerwca 1877.

(3510 2—3) **Edykt.**

L. 8859. C. k. sąd obwodowy w Samborze, zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomą Maryę Töpfer, że uchwałą z dnia 12 czerwca 1877, l. 8859 pozwolił na intabulacyę Michała i Anny małż. Doboszów za właścicieli realności pod l. 129/4 w Samborze na Powodowej położonej i że w celu doręczenia tej uchwały Maryi Töpfer ustanowił dla niej adwokata dr. Pawlińskiego kuratorem, któremu wspomnioną uchwałę doręczył.

Sambor dnia 12 czerwca 1877.

(3488 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 4050. C. k. sąd powiatowy w Białej podaje niniejszem do wiadomości, iż Andrzej Linnert także Hapla zwany z Lipnika, uchwałą świetnego c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 26 maja 1877, l. 13182 za marnotrawcę uznanym został, dla którego się Jędrzeja Linerta z Lipnika z pod Nk. 77, kuratorem ustanawia.

C. k. sąd powiatowy.

Biała 6 czerwca 1877.

(3474 2—3) **Edykt.**

L. 7615. C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu zawiadamia z życia i miejsca pobytu niewiadomego Jana Sobolskiego jak dom T. II. p. 547 n. h. 4 właściciela ¹/₁₆ części realności pod lk. 121 m. w Drohobyczu, że Lipe Bergwerk i Aleksander Schorr przeciw Jakubowi i Hendli Traugottom celem zaspokojenia sumy 10000 złr. w. a. z pn. prośbę o egzekucyjne oszacowanie ¹⁵/₁₆ części realności egzekutów własnej, pod dniem 20go maja 1877 do l. 7615 wnieśli i że w skutek tego dla Jana Sobolskiego kurator w osobie c. k. notaryusza p. Błazowskiego w Drohobyczu ustanowionym został.

C. k. sąd powiatowy.

Drohobycz 12 czerwca 1877.

(3476 2—3) **Edykt.**

L. 3241. C. k. sąd powiatowy w Przemyślanach ustanawia w sprawie egzekucyjnej Izaaka Akerman, przeciw Wojciechowi Wlisłockiemu a względnie tegoż spadkobiercom nieletnim o 73 złr. celem doręczenia tutejszosądowej rezolucyi z dnia 18 lutego 1877 l. 7230 rozpisującej w skutek rekwizycyi złoczowskiego c. k. sądu obwodowego z dnia 22 grudnia 1876 do l. 11950 egzekucyjną sprzedaż parceli pod l. top. 672 str. w Przemyślanach położonej, dla z miejsca pobytu niewiadomej Józefy Wlisłockiej drugiego ślubu Kuczkowskiej kuratorem p. Adolfa Klesiewicza w Przemyślanach zamieszkałego.

O czem się Józefę Wlisłocką 2 ślubu Kuczkowską zawiadamia.

Przemyślany dnia 4 czerwca 1876.

(3482 2—3) **Edykt.**

L. 2250. Jurko Andruszko z Horodenki został uchwałą zatwierdzoną przez sąd obwodowy uznany za marnotrawcę.

Kuratorem dla niego mianowany jest Dmytro Gamuła.

Z c. k. sądu powiatowego.

Horodenka dnia 31 marca 1877.

(3483 2—3) **Edykt.**

L. 3671. C. k. sąd obwodowy rzeszowski zawiadamia niniejszym edyktem Franciszka Rybickiego, że w sporze jego z Konstantym Bieleckim o zapłacenie ostatniemu sumy wekslowej 72 zł. zapadła w tutejszym c. k. sądzie obwodowym uchwała z 4 marca 1876 l. 343.

Gdy miejsce teraźniejszego pobytu pozwanego Franciszka Rybickiego nie jest wiadome przeto c. k. sąd powołał w celu zastępowania pozwanego i doręczenia tejże uchwały ustanowi na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adwokata Dra Bindera kuratorem nieobecnego z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby się do tego zastępcy zgłosił lub sobie innego zastępcę wybrał i o tem c. k. sądowi obwodowemu doniósł, w ogóle zaś aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym, wynikłe z zaniedbania skutki sobie przypisaćby musiał.

Rzeszów 17 maja 1877.

(3511 2—3) **Edykt.**

L. 7949. C. k. sąd obwodowy w Samborze wzywa niniejszym wszystkich posiadaczy wkładkowej książeczki kasy oszczędności miasta Sambora z dnia 29 stycznia 1876 Nr. 3353 opiewającej na imię Rozalii Kubajewiczowej i na kwotę 469 złr. na którą jednak w dniu 30 kwietnia 1876 podniesiono kwotę 100 złr. z odsetkami od dnia 29 stycznia 1876 narosłemi, którą to książeczkę Rozalia Kubajewiczowa w miesiącu maju b. r. zgubić miała, aby w przeciągu sześciu miesięcy tem pewniej prawa swe do tej książeczki wykazali, gdyż w przeciwnym razie taż ostatnia uznaną będzie za amortyzowaną.

Sambor dnia 1 czerwca 1877.

(3529 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 2891. C. k. sąd powiatowy w Komarnie wiadomo czyni, że celem zaspokojenia należytości Dyrekcyi zakładu kredytowego włościańskiego w ilości 130 złr. 11 ct. w. a. z pn. publiczna egzekucyjna sprzedaż realności pod Nk. 90 star. 140 now. w Ruminie położonej, Pawła Bej własnej w trzech terminach t. j. dnia 1 sierpnia 1877. dnia 4 września 1877 i dnia 3 października 1877 o godzinie 11 rano w sądzie tutejszym odbędzie się.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa w ilości 500 złr. w. a.

Zakład wynosi 50 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych, akt zastawniczego opisania i oszacowania w registraturze tusądowej przejrzeć można.

Komarno 12 maja 1877.

(3676 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 620/pr. Jego Excelencya c. k. Prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie w myśl §. 301 ustawy postępowania karnego z dnia 23 maja 1873 mianować raczył przewodniczącymi trybunału sądu przysięgłych stanisławowskiego sądu obwodowego który posiedzenia swe dnia 20 sierpnia 1877 o godzinie 9 rano rozpocząć ma, prezydenta sądu obwodowego Tomasza Ozurewicza, zastępcami zaś przewodniczącego radcę sądu wyższego Ludwika Rechtenberg Ambros, radców sądu krajowego Aleksandra Prokopowicza i Michała Hofmokl.

Co się podaje do publicznej wiadomości.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego.

Stanisławów 1 lipca 1877.

(3679 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5594. W sądzie tutejszym odbędzie się w drodze publicznej licytacyi egzekucyjna sprzedaż realności pod Nr. rep. 116 a Nk. 301 w Suchy, Wojciecha Spyrki własnej niechipotecznej 4 morgi gruntu, dom, stodołę i piwnicę obejmującej w dniu 16 lipca, 6 i 20 sierpnia 1877 o godzinie 10 przed południem.

Cena wywołania 380 złr.

Wadyum 38 złr. w. a.

Inne warunki w tutejszej registraturze przeglądnąć można.

Słemień dnia 29 listopada 1876.

Doniesienia prywatne.

(3703 2—3)

Konkurs.

Rada zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy kobiet, na mocy uchwały z d. 18 czerwca 1877 r. rozpisuje konkurs na następujące posady:

a) **Posada nauczycielki kroju krawieckiego**, połączonego z praktyczną nauką szycia. Obowiązkowych godzin 5 od 9 rano do 2 po połud. z pensyą miesięczną 25 złr. czyli 300 złr. w. a. rocznie.

b) **Posada nauczycielki kroju bielizny**, ręcznego i maszynowego szycia, tudzież początkowego haftu. Obowiązkowych godzin 8 t. j. od 8 rano do 1 po południu, następnie od 2 do 5 po połud. Pensyi miesięcznej 25 złr. czyli 300 złr. rocznie.

c) **Posada kierowniczki pracowni krawieckiej**, z pensyą 50 złr. w. a. miesięcznie, czyli 600 złr. rocznie. Jednak kierowniczka pobiera tylko połowę stałej pensyi, t. j. 25 złr. w. a., drugą połowę kompletuje się z dochodów brutto po odtrąceniu procentu pracownic i zaspokojeniu stałych pensyi; oprócz tego otrzymuje kierowniczka 25% z pozostałego czystego zysku pracowni. Obowiązkowych godzin 9 t. j. od 8 rano do 5 po połud. z wyjątkiem południowej godziny na obiad.

d) **Posada kierowniczki pracowni szycia białego**, z pensyą miesięczną 40 złr. czyli 480 złr. w. a. rocznie, z tych jak w krawiectwie połowa t. j. 20 złr. stałej pensyi, drugą połowę kompletuje się jak wyżej z dochodów brutto po zaspokojeniu pensyi maszynistek i procentu pracownic. Wszystkie inne warunki te same jak w krawiectwie.

Podania należy wnosić najdalej do 15 sierpnia 1877 r. za pośrednictwem biura Stowarzyszenia w rynku l. 10 Isze piętro. W podaniach wymaga się wykazania odpowiedniej kwalifikacyi.

Umowy zawierane będą na mocy kontraktów.

Lwów, 2 lipca 1877 r.

Celina Łączyńska
przewodnicząca.

Wincenta Longchamps
sekretarka.

(3706 2—3)

ODEZWA!

Zawiedziony w nadziejach pod względem budowy **zakładu wodoleczniczego** w Morszynie, oznajmiam niniejszem, iż urządzenie zakładu tego z przyczyn odemnie nie zawisłych, nie przyszło do skutku. Przybyłem więc z powrotem do Lwowa na stałe mieszkanie i ordynuję w **łazienkach Św. Anny** co dzień od godziny 5 do 6 wieczorem, dokąd też proszę adresować listy.

Dr. Wenanty Piasecki.

L. 5807. (2707 2—3)

Ogłoszenie.

Celem umieszczenia klas równorzędnych tutejszej c. k. wyższej szkoły realnej, zachodzi potrzeba najęcia odpowiedniego lokalu, składającego się z 6—7 dużych i 2—3 mniejszych pokoi w najbliższem sąsiedztwie głównego gmachu pomienionej szkoły przy ulicy Kamiennej na Halickiem, począwszy od 1 września 1877.

Właściciele domów zamierzający wynająć taki lokal, który w danym razie możnaby przekształcić z mniejszych ubikacyi, zechcą jak najrychlej, a najpóźniej do 10 dni wnieść oferty przy oznaczeniu żądanego czynszu, do Rady szkolnej krajowej.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej

Lwów, dnia 3 lipca 1877.

C. k. uprzyw. galic.  kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym, w przytomności dwóch c. k. Notaryuszów **wylosowaniu Obligów pierwszorzędnych i Akcyj** wyciągnięte zostały losem seryi następujące numera:

A. Obligi.

408 sztuk I. emisyi: Nr. 33501—33541 33543—33544 33546—33578 33580—33588 33590—33601 33603—33616 33619—33637 33639—33645 33647—33709 33711—33732 33734—33740 33742—33841 33843—33911 33913—33922.

230 sztuk II. emisyi: Nr. 73501—73730.

147 sztuk III. emisyi: Nr. 113501—113647.

96 sztuk IV. emisyi: Nr. 119001—119096.

Razem sztuk 881.

Spłata wylosowanych tych obligów pierwszorzędnych nastąpi w sześć miesięcy po ciągnieniu, to jest dnia 2 stycznia 1878 r., rzeczywistą monetą srebrną w kasach i ajencyach, trudniących się wypłatą kuponów.

Z dniem 1 stycznia 1878 ustaje wszelkie dalsze procentowanie obligów wylosowanych, dla tego też podając obligi do spłaty, zwrócić należy wszystkie aż po ten dzień jeszcze niezapadłe, do takowych należące kupony wraz z talonem, inaczej wartość odciętych kuponów od kapitału spłacić się mającego, potrąconą zostanie.

B. Akcye.

130 sztuk I. i II. emisyi: Nr. 92501—92630.

90 sztuk III., IV. i V. emisyi: Nr. 163001—163090.

41 sztuk VI. emisyi: Nr. 206001—206041.

Razem sztuk 261.

Posiadacze rzeczonych 261 sztuk akcyj, otrzymają w gotówce, począwszy od dnia 2 stycznia 1878 r., kapitał na wylosowane akcye rzeczywiście wpłacony, wraz z zapadłemi po dzień 31 grudnia 1877 r. procentami i ustanowionemi dywidendami, którychby dotąd jeszcze nie podniesiono, a pierwotne ich akcye wymienione zostaną w myśl §. 51 statutów na osobne, na okaziciela brzmiące okazy użytkowania.

Z dniem 1 stycznia 1878 r. ustaje wszelkie dalsze oprocentowanie akcyj wylosowanych, dla tego też podając akcyę taką do spłaty i podnosząc okaz użytkowania, wszelkie aż do onegoż dnia jeszcze nie zapadłe, do niej należące kupony, wraz z talonem zwrócić należy, inaczej wartość odciętych kuponów, od kapitału spłacić się mającego, potrąconą będzie.

Posiadaczom okazów użytkowania przysłużają—wyjąwszy 5-procentowej prowizyi od kapitału akcyjnego, która im się od dnia 1 stycznia 1878 r. więcej nie należy—równie prawa, tak jak posiadaczom akcyj nieumorzonych.

Wiedeń, dnia 30 czerwca 1877.

Z następujących wylosowań dotąd jeszcze do spłaty podane nie były:

A. Obligi.

Z roku 1872: Nr. 7054 7055.

Z roku 1873: Nr. 1262.

Z roku 1874: Nr. 13517 13544—13550 13561—13564 13606 13607 13610 13624—13626 13635—13638 13652 13660 13677 13678 13714 13725—13727 13748 13749 13757 13762—13765 13784 13791 13801—13803 13807 66077 66109 66112—66114 66118 66119 66134 66135 66147 66148 66167 66177 66178 66181 66198 66199.

Z roku 1875: Nr. 19001 19002 19004 19018 19021 19023 19025 10047 do 19050 19054—19056 19059—19062 19065 19092 19105 19107 19126 19127 19131 19133—19135 19160—19166 19168 19169 19178 19193 19208 19209 19234—19236 19239 19251 19260 19271 19272 19273 19315 51004 51056 51058 51059 51061 51096—51098 51161—51167 51169 51170 51175 51202 51205—51209 106502—106506 106510—106512 106514 106518 do 106524 106556—106562 106590—106592 106606—106614 106620 106622—106626.

Z roku 1876: Nr. 23008 23013 23025 23027 23046—23049 23052—23054 23066 23068—23074 23077—23079 23083—23087 23089 23090 23101—23108 23117 23121—23124 23126 23127 23156 23157 23159 23210 23212—23217 23231—23248 23250 23252—23263 23303 23306—23309 23317 23328—23330 23334 23353 23354 23356 23358 23359 23363—23370 23372 23376 23383 23384 23389 80016 80017 80029—80031 80036 80037 80051 80053 80084—80093 80101—80107 80116 80117 80126—80132 80134 80146—80159 80165 80166 80173—80175 80191 80192 80194 89195 80197 80207 80209 80210 80212 80213 80215 86501 do 86508 86518—86522 86524 86525 86531—86534 86546 do 86567 86578 86588 88589 86591—86597 86600.

B. Akcye.

Z roku 1867: Nr. 98686.

„ **1870:** Nr. 7740 8161 11276 39969 65100 93561.

„ **1871:** Nr. 40017.

„ **1872:** Nr. 37506 37507 37520 37536 37589 37596 37597 155506 155526 155553.

„ **1873:** Nr. 34069 34077 34083 159070 159073 159074.

„ **1874:** Nr. 36013 36020 36028 36054 36062 36066 36102.

„ **1875:** Nr. 65522 65526 65534 65545 65548 65562 65567 65575 65579 65597—65599 65604 65615 65620 127009 127010 127018 127025 127026 127041—127043 127045—127047 127050.

„ **1876:** Nr. 18001 18008 18016—18019 18024—18027 18029 18030 18033—18045 18048 18050—18068 18070—18072 18076—18079 18083 18085—18088 18090—18096 18102 18104—18119 118006 118012 118013 118016 118018 118019 118031 118032 118036 118039 118040 118047—118057 118059—118061 118063—118067 118075 118079—118081 118083—118086 215001—215019 215031 do 215039.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.